

Kuryer Poznański.

Nr. 120.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 25 maja 1878.

Józef Żórawski.

Rok VII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie P. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3 marki 5 fen.**, dla miejscowych **2 marki 50 fen.**

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 25 maja.

Powątpiewania nasze, wyrażone wczoraj na tém miejscu względem rezultatów misyi Szuwałowa, przypuszczenia, że ambasador rosyjski nie przywiózł z Petersburga nie stanowczego, co by od razu wyjaśniło sytuację i zdecydowało pokój lub wojnę, znalazły w te tropy potwierdzenie w depeszach londyńskich, jakie nas doszły przy zamknięciu dziennika. W orzeczeniach Standarda i Morningposta, które mają być inspirowane, tyle jest zawartych klauzuli, tyle warunkowych zdań „jeżeli“ i „gdyby“, że żadnego światła nie rzucają na zamysły moskiewskie, żadnej pewni nie wskazują drogi w tym labiryncie przypuszczeń, w jakie całą sprawę wschodnią uwikłano. Jedno tylko zdaje się być pewnem, i to, że kongres przyjdzie do skutku, lecz znowu tylko pod warunkiem, jeśli żadna tymczasem nie zajdzie przeszkoda. Pewności większej tej nadziei nie daje oświadczenie Agence russe, że są wszelkie widoki zebrania się kongresu. Wszystko bowiem, co pisze Standard i Morningpost wykazuje widocznie, z jakim przynusem i gwałtem naciągają sytuację do pokoju. Cóż bowiem znaczy twierdzenie, że skłonność do pokoju w Petersburgu jest tak wielką jak w Londynie? Któż w Londynie i w czém dostrzeżę tej skłonności? Jeśli w Petersburgu takie tylko pokojowe usposobienie panuje jak w Londynie, to wogóle żadnej nie ma tam chęci do pokoju. Na dyskusję traktatu z San Stefano zgodziła się Rosja od dawna, lecz czy gotowa jest przedłożyć cały traktat kongresowi, dzienniki rzeczne nie mówią. Jakżeż można uwierzyć, że moskiewski rząd nie ma nie wspólnego z odezwą wzywającą niedawno o subskrypcję na flotę korsarską? Czyż to carewicz nie ma żadnego związku z rządem a Goniec urzędowy może drukować co mu się podoba? Podobne oświadczenia nie zdołają nikogo przekonać, że zatarg załatwiony będzie na drodze pokojowej. W najbliższych dniach dowiemy się zapewne bliższych szczegółów, gdyż wczoraj odbyła się rada gabinetowa, która roztrząsała przywiezione przez hr. Szuwałowa propozycje moskiewskie.

Tymczasem w Carogrodzie dzieją się dziwne rzeczy. Po zamachu w Czeragan nastąpiła demonstracya 500 wychodźców przed Wysoką Portą, po demonstracyi pożar i zburzenie większej części pałacu rządowego, który od wieków reprezentował panowanie Osmańskie w trzech

częściach świata. Historia świata przemawia niekiedy w symbolach i obrazach przepowiadających ważne wypadki. Dla umysłu Turka wierzącego w fatalizm, musi ten pożar, w którym topnieje dawna świetność, być symbolem widomym upadku panowania tureckiego. Trudno w chwili obecnej przypuszczać, aby zniszczenie to miało być dziełem przypadku; rozwieśnięte żywioły moslemickie, powracające do Azji, które usiłowały zrzucić z tronu sultana, niezawodnie i tutaj maczały swe ręce. Zdaje się, jakoby w Carogrodzie wytworzyły się takie same stosunki, jakie poprzedziły zdetronizowanie Abdul Aziza. Zanim jednak nadejdzie ostatnia chwila dla państwa tureckiego, Turcy nie jeden jeszcze krwawy odegrają akt w obronie szczątków swej władzy i dzielnic, które przez całe wieki zajmowali. Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj około Carogrodu tak są przygotowani, tak silnie zajmują pozycje, że w żaden sposób nie pozwolą wejść Moskalom do stolicy, chyba po stosach trupów i gruz. Duszą obrony i geniuszem tej rozpaczliwej walki, jaką raz jeszcze Turcy chcą stoczyć z odwiecznym swym wrogiem jest Osman basza. Przebiegłość moskiewska ogromnie zawiodła się na wypuszczeniu na wolność Osmana. Gdy był w niewoli, Moskale starali się go ująć wszelkimi sposobami. Rozżalony opuszczeniem Turcyi przez Anglię, Osman często z największą goryczą wyrażał się o Anglii przed Moskalami. To spowodowało Moskwę do odesłania go do Stambułu; wnosila ona, że w Osmanie baszy będzie miała w Stambule przyjaciela i zwolennika, a Anglia największego przeciwnika. I istotnie z początku, po powrocie Osman basza występował przeciw Anglii, a za przymierzem z Moskwą. Ale wkrótce, gdy się rozpatrzył w całej sytuacji, zmienił przekonanie, i stał się najgorętszym rzecznikiem przymierza z Anglią i podjęcia nowej wojny przeciw Rosji. Telegramy ogłosiły niedawno, że gdy sultan z powodu presyi i groźb Moskwy, zapytał go o zdanie, czyli zdoła obronić wojskiem tureckim Konstantynopol od napadu Moskwy, miał Osman basza odpowiedzieć kategorycznie, iż tego nie zdoła uczynić. Gdy doniesiono o tych telegramach, rozestanych po Europie, do Stambułu, Osman basza w dziennikach tureckich wprost im zaprzeczył, podnosząc, że obecnie pod Stambułem Turcy nie boją się Tottlebena, bo nierównie silniejsze są jej wojska tam, niż moskiewskie. Bohater plewnieński oświadcza, że coś podobnego ani mu przez myśl nie przeszło. „Zanadto cenię żołnierzy tureckich, mówi Osman, abym miał ich obrażać podobnemi słowami. Bohaterstwo ich i łaska Allaha pozwoliła mi przez całych pięć miesięcy bronić otwartą miejscowość przeciw czterem lub pięciu silniejszym siłom, a jedynie brak żywności, amunicyi, a wreszcie i wody dla ludzi i zwierząt zmusił mnie do oddania szpady nieprzyjacielowi. Obecnie, gdy chodzi o obronę miasta zasłoniętego silnymi fortyfikacyami, a broniącego przez 100,000 dobrze zaopatrzonych ludzi, do których w razie potrzeby może się przyłączyć ćwierć mi-

liona zdolnych do noszenia broni mieszkańców, miałoby to miasto, zasłonięte nadto flotą, być opuszczone przed daleko słabszymi, mozołami i trudami osłabionym a zaraźliwymi chorobami zdziśiatkowanym nieprzyjacielem? Dopóki żyję, nigdy a nigdy nie zgodzę się na taką hańbę.“ Słowa te są godne dzielnego obrońcy Plewny. List ten Osmana baszy zrozumiałem czyni, dla czego Moskwa tak gorliwie wzmacnia wojska swe w Bułgarii i dla czego Tottleben, wywierając presyę i grożąc, nie stawia jednak Turcyi ultimatum. Turcy poczynają się nawet zdobywać na nowo na energią wobec Moskali, jaką może natchnąć tylko pewność w siebie i swoje siły. Z Carogrodu donoszą do Pol. Corr., że Porta jest zdecydowaną żądać od rosyjskiej kwatery główniej formalnego ustanowienia linii demarkacyjnej dla wojsk rosyjskich w okolicy Carogrodu. Powodem do tego jest ustawiczne posuwanie się Moskali naprzód, nieustanne naciąganie posiłków i zwożenie ogromnego materiału wojennego.

Powstanie w górach Rhodope pomimo nadzwyczaj surowych środków rozporządzonych przez Tottlebena, pomimo jego groźb, że jeszcze gorzej obchodzić się będzie z buntowczykami, wzmagają się wciąż, także i ruch powstańcy Łazow pod Batum coraz bardziej się rozszerza.

Napięcie pomiędzy Czarnogórcami i Turkami powiększa się wciąż, jak donoszą z Cattaro 24 bm. do Pol. Corr. Czarnogórcy w ostatnich dniach wykonali pewne poruszenia, którym Turcy przypisują zamiar zaspokojenia dawnej żądliwości Czarnogórców na Podgorzycę. Ponieważ zażalenia, jakie przesłali do Cetynii nie zostały wysłuchane, zakazali Turcy Czarnogórcom sprzedawać bazar w Skadarze.

Wczoraj wieczorem parlament niemiecki zakończył obecną sesyę w zwykły sposób. Na posiedzeniu porannem ustawa o socyalistach po dłuższej sesji dyskusyjnej została w imiennym głosowaniu ogromną większością głosów odrzuconą. Po bliższe szczegóły odsyłamy czytelnika do artykułu wstępnego.

W sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej.

O ważności zadania, jakie Towarzystwo Oświaty Ludowej ma pomiędzy ludem, o zbawiennych owocach, jakie praca jego może przynieść na ojczyścię niwie, każdy z nas wie bardzo dobrze. Towarzystwo to dotychczas nie prosperowało należycie, chromało na brak ogólnego współudziału. Od czasu, jak kierownictwo jego przeszło w ręce czeigodnego profesora dra Rymarkiewicza, zaufało do tej tak nam potrzebnej instytucji zaczyna wzrastać pomiędzy ludnością. W sprawie tej otrzymujemy z miasta następującą korespondencję, której chętnie udzielamy gościnności w łamach naszego pisma:

Arny sprzedała, natychmiast go u tego samego jubilera nabyłam. Przepadam za starymi pierścienkami!

Miss Beaufort spojrzała na pobladałą twarz Marcelliny.

— Nie nosiłam nigdy tej obrączki, rzekła przytłumionym głosem.

— Wszakże to klejnot rodzinny? spytała hrabina.

— Tak jest.

— Musiały więc ważne powody zagnieć panią do pozbycia się takiej pamiątki!

Marcellina nie odpowiadała, przykre zakłopotanie malowało się na jej twarzy.

— Dla czegoż ta ofiara? rzekła z cichą wymówką Marya Beaufort. Alboż nie mogłam jej zapobiedz?

— Nie dbałam o ten pierścień... bolesne mi tylko przypominał dzieje.

Reginald w milczeniu spoglądał na biedną dziewczynę, której zafrasowanie było widocznem.

Hrabina podniosła się z miejsca, rzucając ten ostatni pocisk czysto niewieściej zemsty przeciw swęj mniemanęj rywalce.

Pląnąc zaś w gondoli wśród nocnych cieniów, mówiła sama do siebie.

— Bądź co bądź, przeszkadzać im będę i nie dopuszczę aby się pobrali. Dowiem się, dowiedzieć muszę, dla czego rodzinę opuściła swoją?

Z miasta.

Spieszę dziś z udzieleniem Wam pocieszających co do Oświaty Ludowej wiadomości. Społeczeństwu, jak człowiekowi pojedynczemu, nieustannem niepowodzeniem odręczonemu i znękanemu, każda wiadomość pomyślna o jego sprawach — wszakże balsamem jest na rany serca zbolełego!

Towarzystwo Oświaty Ludowej, które dłuższy czas niedomagało, chromało, a nawet jątrzyło umysł — dziś wzmagają się, postępuje naprzód i miasto jątrzenia, koł i pociąga koł. Sprawa Towarzystwa wprowadzona została na pole równe i gładkie. I dziwna rzecz, iż bezrobienia rozgłosu, jak dziś jest modą, Towarzystwo to coraz większej nabiera wziętości. A co dziwniejsza, wziętość ta jego im w dalszych objawia się stronach, tém jest większą i gorętszą! Z nad Bałtyku, z pod gór Olbrzymich częstsze i gorętsze dochodzą do Zarządu słowa sympatyj i pociechy, silniejsze odzywa się pragnienie oświaty, niżeli w samem centrum Stowarzyszenia, w Poznaniu lub jego okolicy! Ze skrajnych, zachodnich prowincyi naszych powiatów nawet, jak mi zaręczano, przedź i częściej odzywa się prosty a serdeczny głos, proszący o oświecenie i o książki, niżeli to ma miejsce w powiatach bliższych Poznania, o których przypuszczaćby należało, że jako bardziej w żywioł ojczyści obfitujące, gromadniej niżeli tamte ku celom Towarzystwa zdążaćby powinny! Dziwny to fenomen! Wytlomaczyć go tém chyba można, że jak obraz malowany z pewnej odległości tylko należyce objąć i ocenić się daje, tak też żywy obraz Towarzystwa przez powiaty i krainy dalsze lepiej i sprawiedliwiej osądzonym i ocenionym bywa, niżeli przez umysły nie roztropnie zbyt blisko do krytyki jego stojące. Chropowatość pendzla, zbyt grube farb naniesienie, zbyt wielka farb niektórych jaskrawość, zbliżka patrzących tak silnie razi, tak sobą całkiem zajmują, że rysów, ducha Towarzystwa i dążności jego sprawiedliwie osądzić już nie zdołają.

Bądź co bądź, wszakże i te bliskie żywioły, parte przez szlachetną dążność, od kresów idącą, tudzież widząc stateczną, nieczem niezrażoną w działaniu gorliwość i wytrwałność, mięknieć i skłaniać się ku Towarzystwu widocznie już poczynają. Choć zwolna, ale statecznie życie Towarzystwa przeto krzewi się i wzmagają!

A nie ma wątpliwości, że skoro autentyczna wiadomość o zdjętym z niego jakoby interdykcie bardziej się rozpowszechni; skoro powszechnie będzie wiadomą, iż we właściwym miejscu dziś zezwalają na to, iżby „duchowieństwo, które zawsze chętnie popiera, cokolwiek ku prawdziwemu dobru moralnemu i materialnemu społeczeństwa służyć może, popierało także zbawienne zamiary Towarzystwa i nie odmawiało mu pomocy, ni współudziału“ — to i wątpić nie można, że cały stan duchowny, a z nim i osoby, ściślej z Kościołem się łączące, w popieraniu i krzewieniu tego Towarzystwa wzięść udziału nie omieszkają. Cały stan duchowny mianowicie, choć nie w cha-

Wszakże zamiary moje usprawiedliwione być mogą życzliwością dla Beaufortów. Jeśli ta dziewczyna jaką winą przeszłość swą splamiła, jeśli się wkradła w zaufanie chorąg Maryi Beaufort w jedynym celu wydania się za jej brata, nie godną byłaby towarzyszką Reginalda, niegodną też siostrą dla Miss Beaufort.

Nadeszła godzina wyjazdu. Marcellina żegnała czule, ale bez żalu rodzinę Alicyi, za kilka miesięcy mieli się wszyscy spotkać w Londynie.

Reginald nie omieszkiał przyjść z pożegnaniem. Jancja wskoczyła na jego kolana i wbrew zwyczajom swoim nieruchomą pozostała aż do chwili, w której się zabierał do odejścia. Podniosła wtedy ku niemu twarzyczkę łzami zalaną.

— Alboż tak ci żal ze mną się rozstawać?

— Smutno, ale bardziej jeszcze za cicią Liną. Ona tak lubiła być z nami, pieścić się z swoją Jancją. Gdyby przynajmniej była z sobą moją lalęczkę zabrała!

Otarła wilgotne oczęta, poczem dodała niespokojnie:

— Będiesz pan dla niej dobrym, nieprawdaż?

Rodzice dziecka zaśmiali się, słysząc naiwną prośbę Jancji. Reginald zaś, tuląc dziecię do serca, odpowiedział z wyraźnem wzruszeniem.

— Przrzekam ci to aniółku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRIMAVERA.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 119.)

Tegoż samego dnia wieczorem, hrabina Preseiani przyszła się pożegnać z Miss Beaufort. Reginald nadszedł około dziesiątej, i rozmowa różnych dotykała przedmiotów.

Wzrok pięknej Włoszki raz po raz śledził twarz Marcelliny, pochylonej jak zwykle nad robotą na uboczu. Ponownie w jej sercu budziła się wczorajsza zazdrość. Wdzięk, rozlany w tej całej dziewczęcej postaci, uwydatniał się więcej niż kiedykolwiek, a donna Vittoria uczuła chęć niepohamowaną usunięcia rywalki z placu, poniżając ją w obecności Reginalda.

— Proszę mi przynieść szklankę wody, rzekła, zwracając się ku Marcellinie.

Gdyby te słowa uprzejmie zostały wypowiedziane, nie raziłoby nikogo żądaniem drobnej przysługi. Tu jednak szorstkość hardego głosu aż nadto zdradzała zamiar urażliwy.

Miss Beaufort w przyręczym spoglądała zdziwieniu. Marcellina się zarumieniła. Ale natychmiast wstała z miejsca, Reginald zaszedł jej drogę.

rakterze rzeczywistych członków stowarzyszenia, wyłącznie świeckiego — to w charakterze swoim właściwym zapewne wrócić nie omissza o toczyć go swoją życzliwością i podnieść głos ku pouczeniu ludu o dążnościach i zbawiających owocach Towarzystwa; ku nakłanianiu do uczestnictwa w działaniu i w potrzebach Towarzystwa — i niechybnie z całą gorliwością zajmie się rozpowszechnianiem książek, zwłaszcza przez władzę duchowną aprobowanych, które w takiej obfitości Biblioteka Towarzystwa żądającym dziś już dostarcza!

Również osoby, które poprzednio były członkami Stowarzyszenia, a uważały za rzecz stosowną z niego wystąpić, dziś niezawodnie na posterunki swe skwapliwie powrócą!

Kiedy władza świecka nawet, posłuszna hasłu dziś od tronu wydanemu, przekonana od dawna o zbawiającym działaniu Towarzystwa, mniej podejrzliwym okiem na nie spoglądać, a dążność jego do umoralnienia ludu zmierzającą za skutecznego poparcie intencji monarszych uważać będzie widziadła się zniewolona, to i z tej strony usunięcie trudności pomysłny rozwój Towarzystwa niepomniernie ułatwić zdoła.

Skoro zaś chociaż tylko kilka powiatów, ożywionych tym nowym duchem w całej pełni poświęcenia dla sprawy Towarzystwa, wystąpi, to i drugie, przykład ich naśladować, choć stopniowo, ale niechybnie sprawą jego gorąco się zajmą.

A tak ciężkiemu się będącym mogli obfitym plonem z zasiewu, tak troskliwą ręką, a z takim poświęceniem i z taką wytrwałością pielęgnowanego. Bogdajby ci, dla których dobra tak wielkie ofiary się czynią, sami tylko wedle możliwości udział w nich coraz większy brali, a tego ducha dobrego, w jakim dotąd trwali, za pomocą środka tak zbawiającego umacniać i przetrzymać nie przestawali!

Bogdajby mianowicie też chlebobdawcy wyszli jak najspieszniej z błędnego mniemania o skutkach Towarzystwa. Nie odwołują oni zaiste ludu od pracy jego powszedniej, codziennej; nie sprwadza go z bitej drogi normalnych obowiązków; nie wiedzie na manowce do mglistych celów — ale przeciwnie ma ono przedewszystkiem to powołanie, iżby z manowców, na które go wrogie wpływy wywieść usiłują, na drogę właściwą przez dzieje i oświatę rodzimą wskazać, sprowadzić; żeby go w trzeźwości zapatrywania się na rzeczy utrzymać; w zdrowych instynktach przeciw grąsującym żywiołom zaraźliwym utwierdzać i w środki moralnej obrony przeciw napadom mocy zgubnych zapatrywać! Czas i okoliczności nagle; nie ociągajmy się z pomocą przeciw złemu! Oświata jedyna nie tylko drogi właściwe ludowi odsoni — ale stanie się oraz pobudką do mocniejszego utwierdzenia się w tym, do czego z przejrzenia Opatrzności jest przeznaczonym.

Ustawa przeciw Socyalistom.

Wczorajsze nasze sprawozdanie o onegdajszych obradach w parlamencie niemieckim nad ustawą, wymierzoną przeciwko socyalistom, a wywołaną zbrodnym zamachem na cesarza Wilhelma, zakończyliśmy na mowie ministra spraw wewnętrznych, hr. Botho zur Eulenburg, wzmiankując jedynie, że na posiedzeniu tym przemawiali jeszcze posłowie v. Helldorff w imieniu konserwatystów, a poseł Richter przeciwko projektowi.

Poseł v. Helldorff przemawiał wprawdzie za projektem pruskim, musiał przecież przyznać, że taka wyjątkowa ustawa nie jest całkiem odpowiednią. Pomimo poparcia projektu, usiłował jednakże zrzucić ze swego stronnictwa zarzut o reakcję.

Mowę tę skrytykował ostro poseł Richter (z Hagen) z frakcji postępowej, który, charakteryzując wyczesną historię i tendencję demokracji socjalnej, polemizował przeciwko stronnictwu temu w ostrych nadzwyczajnych wyrazach ze stanowiska postępowców i oświadczył, iż jest przeciwnym wszelkim środkom policyjnym. Co do żądanej przez p. v. Benningsen prawa o stowarzyszeniach dla całego cesarstwa nbolewał, że nie może do rządu, który projekt ten wnieść miał, mieć tyle zaufania, żeby tenże chciał przedłożyć jako tako odpowiednie prawo.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu, które się o godzinie 10 zrana rozpoczęło a na którym kontynuowano obrady nad ustawą przeciwko socyalistom, zapowiedział nasamprzód poseł dr. Gneist wnioski, jakie postawić zamierza przy obradach w drugim czytaniu nad przywiedzionym projektem, w tym duchu, żeby dla demokracji socjalnej zasuspendowano prawo o stowarzyszeniach i zgromadzeniach do przyszłej sesji parlamentu i żeby wtedy dopiero obmyślano inne środki. Na poparcie swego wniosku przytoczył mowa, że z demokracją socjalną nie można zwycięsko walczyć słowem lub bronią duchową i dla tego potrzebne są środki nadzwyczajne.

Po posle Gneist zabrał głos poseł Windthorst (z Meppen), wyciągając w sposób spokojny i jasny facit z dotychczasowych obrad. Odwołując się już do na poglądy jednego lub drugiego z mówców i porównując je z drugimi, zauważył, że jednym z głównych źródeł demokracji socjalnej jest spustoszenie, jakie zrzuciła walka kulturalna w dziedzinie szkoły i Kościoła, tak katolickiego jak i protestanckiego,

i opór przeciwko wszelkiej powadze moralnej. Mówca doszedł do tego rezultatu, że nie można w przyszłości uważać państwa za jedyne źródło wszelkiego prawa, lecz starsze, przez Boga samego nadane prawa należy szanować, przestrzegać i wyżyć cenę od woli większości i chwilowego interesu państwowego. Konkluzja, jakie tak na wczorajszym posiedzeniu poseł dr. Jörg, jak na dzisiejszym poseł Windthorst z wyrażenia się prezesa urzędu kanclerskiego, że Kościół powinien być tarczą przeciwko demokratyzmowi socjalnemu, wysnuwali, spowodowały ministra Hoffmann do ograniczenia odnośnych swych oświadczeń w ten sposób, że Kościół przy zwalczaniu demokracji socjalnej nie wysiada państwu przysługi, lecz popiera jedynie własne swą egzystencją. Nadto może katolicki Kościół mianowicie całkiem dowolnie się rzucić w granicach praw majowych. Lecz jeżeli Kościół sam powagę państwa podkopuje, zamiast jej bronić (Oho! w centrum), jeżeli prasa ultramontańska zasady państwa nieustannie zwala (Oho!), natenczas naturalnie może być przez to osłabionym wpływ Kościoła przeciwko demokracji socjalnej.

Następnie przemawiał generał-feldmarszałek hr. Moltke za prawem. Rządowi należy uchwalić żądany przez niego środek przeciwko demokracji socjalnej, ponieważ nabyto ze wszystkich stron przekonania, iż nie może tak dalej postępować jak dotąd. Przewodzący demokracji socjalnej sami dziś nie wiedzieli, dokąd jeszcze doprowadzonymi być mogą. Nie na drodze gwałtownej rewolucji, lecz na bezpieczniejszej lubo wolniejszej drodze prawodawstwa można uprawnionym zażaleniom zaradzić. Na dowód, dokąd sama sobie pozostawiona demokracja socjalna prowadzi, wskazał mówca na zajęcia, jakie przed kilku laty przed oczami wojsk okupacyjnych w Paryżu się odegrały.

Poseł dr. Lasrke przemawiał przeciwko prawu z stanowiska techniki prawodawczej i wykazał w szczegółowych wywodach, że prawo niniejsze i wtedy, gdyby uchwalone zostało, nie odpowiadałoby swemu celowi. „Cele demokracji socjalnej“, o których projekt mówi, są tak nieokreślone, że nie można ich zgóry poddawać pod władzę policyjną; jeżeli się zaś chce uznać za karygodną metodę agitacji dla tych celów, natenczasby należało w ten sam sposób potępić i każdą inną agitacją dla innych celów. Pod względem tonu socjalno-demokratycznej prasy przypomina mowa nie więcej przyzwoity ton, w jaki przed kilku laty popadły organa pewnego stronnictwa, reprezentowanego przeważnie przez własność gruntową a pozostającego w bliskich stosunkach z najwyższymi kołami. To się działo w „erzbezerenian“ po dziennikach tego właśnie stronnictwa, które dziś przywołuje władzę policyjną przeciwko socjalno-demokratycznemu postępowaniu. Teraz żądają obrony przeciwko socjalno-demokratom a pomimo to agitowano w Dreźnie ze strony konserwatywnej, która aż do kół dworskich sięgała, przeciwko kandydatowi narodowo-liberalnemu a za kandydatem socjalno-demokratycznym (Oho! w centrum i na prawicy) — (Saski poseł v. Nostitz prosi o głos) a centrum przy wyborach uzupełniających pomiędzy narodowo-liberalnym a socjalistyczno-demokratycznym kandydatem głosowało na socjalistę (Oho! w centrum). Z powodu tego wyboru nie chce on czynić nikomu wyrzutów, lecz jakże się to zgadza z wołaniem o pomoc przeciwko demokratom socjalnym? W dalszym przebiegu mowy swę chłoscze mówca nader ostro rząd, że, nie porozumiewając się wprawdzie z żadnym stronnictwem, taki projekt mógł wnieść, którego brzmienie jest tego rodzaju, że albo całkowicie należy go przyjąć, albo też zupełnie odrzucić. Poprawka posła Gneista nie ma widoków przyjęcia.

Pełnomocnik związkowy v. Nostitz-Wallwitz przyjęty przez lewicę demonstracyjnym śmiechem, nazwał dreźniejskie połączenie przy wyborach konserwatystów z stronnictwem socjalno-demokratycznym bajką. Wiedząc ta powstała po wyborze Bebla, różnieli odgrzana w N. L. C., a dziś przez p. Laskera reprodukowana, jest absolutną nieprawdą.

Po przemówieniu tym przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusji. Za przekazaniem projektu osobnej komisji nie głosował nikt, tak że rozprawy w drugim czytaniu niezwłocznie rozpoczętymi być mogły. Pod dyskusją postawiono §§ 1 i 6 razem. Kolosalny śmiech wywołała poprawka posła Krügera (z Hadersleben), podług której prawo to nie ma być rozszerzone na północne obwody Szlezewiku i Holsztynu. — Poseł dr. Lucius (z Erfurtu) przemawia za prawem, uważa jednakże zaraz, że odrzucenie projektu jest niedozwolnym i rekapitułuje wszystko, co inni mówcy na poparcie projektu wypowiedzieli.

Przy głosowaniu imieniem odrzucał parlament nasamprzód 243 głosami przeciwko 60 poprawkę posłów Beselera i Gneista, a następnie § 1 projektu rządowego 251 głosami przeciwko 57, wskutek czego minister Hoffmann oświadczył, że rząd nie przywiązuje żadnej wartości do obrad nad dalszemi paragrafami.

W ten sposób projekt rządowy poniósł ogromną porażkę i rozbił się o zjednoczoną opozycję wszystkich niemal stronnictw tak zupełnie, iż rząd nie odważy się zapewne ponownie z nim wystąpić. Z gorzkich prawd wypowiedzianych przez posła Jörga i Windthorsta jako też przez deputowanego Richtera z Hagen, oby jak najprędzej skorzystali ci, do których wymierzone były.

Gazeta Toruńska donosi, że posłowie polscy postanowili nie brać udziału w rozprawach i rozprawach też z ław polskich ani w czwartek ani wczoraj żaden się głos nie odezwał. Jesteśmy przekonani, że ważne powody skłoniły reprezentantów naszych w parlamencie rzeszy niemieckiej do tej decyzji, której nie znając powodów, sądzić też ani rozbić nie będziemy. Zdaniem naszym jednakże rozprawy nad projektem rządowym nastroczały niezłą sposobność do wypowiedzenia jawnie i głośno, że ta przewaga policyjna, której za powagą parlamentu użyć chciało na socjalistów, od lat wielu praktykowaną bywa na ludności polskiej, że od dawna już policyja niejednokrotnie rozwiązuje bez przyczyny nasze wiecie, męsza się do naszych stowarzyszeń, i że niedawno jeszcze temu nowy minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie ścieśniające wolność zebrań publicznych, a wymierzone widocznie przeciwko wiecom polskim.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZN.

Warszawa, 20 maja.

(—) Spory kawał czasu upłynął od przesłania Wam przeze mnie poprzedniego listu, w którym doniosłem był o smutnych wypadkach uwięzienia wielu osób za mniemane spiski. Pozornie dziwny zaiste objaw: wypadek powyższy wstrząsnął umysły w Warszawie i kraju — bo obława rozciągnęła się i na prowincję, a ogółem, jak utrzymują bliżej odemnie świadomi, zabrano blisko 90 osób — a dziś po kilku tygodniach mało kto już wspomina o fakcie całym. Gdzie indziej spisek prawdziwy czy urojony, prowadzący w konsekwencji za sobą proces z jego wszystkimi akcesoryami, dawałby na długo materiału do przetrwania tak zwanej opinii publicznej; „u nas inaczej“: porwano kilkadziesiąt nowych ofiar, zgryznięty tylko na ziemi zapadające podwoje obzrynięty nigdy nienapełnionej hekatomby, kilka nowych łez krwawych padło na stos ofiarny narodowego cierpienia i wszystko skończone. Głuchemu szmerowi, jaki w atmosferze społecznej wywołał wzmocniony na chwilę w kształtach wyraźniejszych podmuch katowski, towarzyszą wprawdzie przytłumione łkania boleści rodzin dotkniętych, ale te głosy skargi płyną w cichości do Boga i On też tylko je słyszy. Tu na powierzchni życia, na jego błyskotliwej powłoce nie znać tej dysharmonii cierpienia, a patrząc na te strojne tłumy, spieszące z uśmiechem napawać ucho tonami świetnie tresowanej orkiestry berlińskiej Bilsego lub pasć oko sztukami błaznów i artystek cyrkowych, któżby pomyślał, że tłum ten wczoraj patrzył na powolne mordowanie tylu jednostek z jego łona wydartych, że wczoraj pierś jego wzbierała westchnieniem niemiej zamkniętą w sobie boleści! Dziwne, okropne kontrasty! Jesteż to wyzbiegnię duszy i serec, czy wprost zaprzaczenie poświęconych mógł Ojczyzny? pytasz sam siebie; nie trzebaż spojrzaniem pogardy cisnąć w oczy tej masie lalek bezmyślnych? — O, nie, czytelniku łaskawy. Ta pogoda zewnętrznej fizjonomii naszej, to nie odstępstwa przeszłości znamię; na kontrasty w objawach naszego życia jest jedna wyjaśniająca odpowiedź: to owo szkoły cierpienia, owo wiekowej przeszłości nauki; nauczyliśmy się cierpieć w pogodzie czoła, ale tradycja wiary i miłości Ojczyzny żyje, bo cierpimy dla niej. Obyśmy się jeszcze nauczyli pracować dla niej, a wstanie do życia wspaniała i wielka!

Lecz dosyć tych wykrzykników. Widzę, że się krzywisz Szanowny Redaktorze, myśląc sobie: ja chcę od korespondenta wiadomości, nowin, a wacpan mi dajesz deklamację. Obiecuje tedy poprawę, choć rzecz to w istocie nie łatwa, dać w korespondencji od nas względą najprzejmniejszą obfitość faktów. Gdzie życia publicznego absolutnie nie ma, tam trudno o fakty publicznego znaczenia, wyjąwszy same tylko gwałty popelniane na narodzie przez rządy najezdnicze. Dziś zresztą wszystko schodzi na drugi plan wobec surm wojennych, a grają one nie na żarty. Najprzejmniejszą prasą rosyjską przemawia tak, jakby wojna wybuchnąć miała; odezwę o składki na flotę korsarską, która ma zniszczyć do szczytu handel wielkobrytański (!), nastrożone są na najwyższy patos bojowy. Wszystko usprawiedliwia się zasadą: si vis pacem, para bellum; jakoś, nikt nie myśli podejrzawać czystości intencji Rosyi w tej mierze, że ona rzeczywiście radaby się wykreść od wojny, czy się to uda? u nas tu przynajmniej wątpliwość wszyscy, a sfery wojskowe rosyjskie mówią o wyprawie na Austryę, jak o rzeczy, która lada dzień ma nastąpić. Zbytecznie prawie dodawać, że Moskale dworują sobie w tych pogadankach z Austryaków, jak dworowali z Turków, dopóki im Osman nieadał skosztować Plewny. Na ówym jednak wyśrubowanym „et tu tu“ objawiającym się w zbieraniu składek na statki korsarskie, my znowu najgorzej wyjdziemy, od kontybuacji dobrowolnej trudno się bowiem wywinąć. Nawet od dzieci w szkołach wymagają ofiar.

Z Rosyi obok ogłosów surmy wojennej dochodzą nas ustawicznie echa nieustającej propagandy socjalistycznej, która w ostatnim czasie w procesie Wiery Zazulicz odniosła ogromny tryumf. Rzeczywiście fakt to, który chyba nigdzie indziej zdarzyć się nie może, aby sąd przysięgłych uniewinnił bądź co bądź faktycznie udo-

zbyt zmutne ze względów ogólnoludzkich, śmiadby się doprawdy trzeba z tych sprzeczności rosyjskich. Sądy przysięgłych, które można uważać za ostatni wyraz dotychczasowych ustępstw rządów na rzecz samorządu społeczeństw, zaprowadzają się w społeczeństwie, na wpół nawet nieucywilizowanem, obok najwyższej tyranii władzy samodzierey! Z tym wszystkim idzie w parze ów ferment nienormalny, który mimo wojny nurtuje Rosyę. Świeżo znowu rozlepieno w Petersburgu plakaty, wzywające do wygnania rodziny carskiej i zupełnego przewrotu rządów. — Fakta takie nabierają tym większej wagi, że przychodzą w czasie tak poważnej sytuacji politycznej, jak dzisiejsza. Plakaty też owe dały pophop niektórym pismom petersburskim do uwag bardzo cierpkich dla rządu. Między innymi G o ł o s wystąpił z ostrym artykułem, którego myśl zasadnicza da się streścić w tych słowach: „trzeba z dobrej woli wprowadzać reformy potrzebne społeczeństwu, trzeba się starać o oświatę samemu, trzeba opuścić inteligentną część narodu do współudziału w radzie o dobro kraju, trzeba wygnać przekupnie i pasożyty z nawy państwowej (odnosi się do Niemców w służbie rosyjskiej) — a nie będzie wołań o przewrót, bo nie będzie potrzeby przewrotu.“ Za ten artykuł ukarany został G o ł o s zakazem rozprzeczających pojedynczych numerów. Były także awantury w Kijowie pokrewnej natury, skutkiem czego wypędzono 149 studentów z tamtejszego uniwersytetu.

Wogóle uniwersytety rosyjskie dostarczają największy kontyngens propagandzie, a jednak rząd jest tak na czas zaciekle, że umyślnie chce widocznie przeszczerzyć te żywioły i na nasz grunt. Niezależnie od czynowników i „diejtajle“, których większa część wyznaje zasady a raczej bezzasady nihilizmu, rzuceno się na uniwersytet warszawski, w którym bądź co bądź kształcą się znaczna liczba młodzieży naszej. Otóż zaprowadzenie, jak wszędzie, wykładowego języka rosyjskiego i nasłanie profesorów Moskali, prawie wyłącznie będących absolutnemi zerami naukowymi, nie wydało się rządowi dostatecznym dla rusyfikacji uniwersytetu. Postanowiono tedy nasłać jak najwięcej studentów narodowości moskiewskiej. Każdy młodzieniec w Rosyi, który się oświadczy z gotowością wstąpienia do uniwersytetu w Warszawie, otrzymuje bezwarunkowo znaczne stypendium; rzecz naturalna, że na stypendya amatorów jest dosyć i złąd pochodzi, że w uniwersytecie tutejszym jest znaczna liczba uczniów Moskali, chociaż mieszkających tej narodowości, z wyjątkiem wojska i urzędników. Warszawa nie ma, Bogu dzięki, prawie wcale. Ci to przybyłe stypendyści wnoszą pomiędzy naszą młodzież pierwiastki rozkładowe prądów, zarażających uniwersytety rosyjskie, chociaż na szczęście wpływ ten jest dotąd jeszcze nader mało znaczącym.

W ostatnim czasie Warszawa obchodziła 50-letni jubileusz założenia Banku polskiego. Działalność tej instytucji zasługuje ze wszechmiar na uwagę, wszelako nie będę się rozpisywał o tym, ponieważ co jest zajmującego w tej mierze, znajdziecie w tutejszych dziennikach.

Ruch literacki u nas ustawicznie się wzmacnia. Od 1 lipca przybędzie jeszcze jedno pismo codzienne.

Kraków, 22 maja.

M) Obecna chwila, tak pełna groźnych problemów, wielkich zawiłań, zawiśłych nad światem a nas bliżej niż innych dotyczących, pobudza niezwykłą produkcją broszur politycznych. Przed paru tygodniami pojawiła się w Wiedniu broszura p. t. Le traité de San Stefano et l'Avenir, którą polskiemu przypisują piór. Świeżo wyszła we Lwowie po polsku i po francusku broszura przez byłego posła na sejm p. t. Le Moment. Oba te pisma wykazują niebezpieczeństwa, na jakie się wystawia monarchia austro-węgierska, jeśli nie opuści stanowiska chwilejnego i nie podejmie wreszcie postanowień w celu obrony swoich interesów przed Rosyją. Dochodzi nas w tej chwili nowa publikacja treści politycznej, ale zwrócona nie do sfer politycznych, lecz do kraju. Pod formą otwartego listu do pana Grocholskiego, prezesa Koła polskiego w Wiedniu, autor zastanawia się nad położeniem Galicji, nad kierunkiem politycznym jej reprezentacji wobec ogólnego położenia. Są tam nader zdrowe spostrzeżenia i wyborne rady, którym jednak zarzucają zbyt pesymizm. Autor nie wierzy, aby z wojny miało coś wypłynąć dobrego dla nas, lęka się zwłaszcza tajnych robót i jawnych wystąpień, któreby mogły zgubnie oddziaływać na los Polaków pod rządem rosyjskim. Przykłada nam należy oburzać, kiedy ostrzega przed naszą gorączkowością i złudzeniami. Chocibyśmy nawet nie podzielać zdania, że w razie austriacko-rosyjskiej wojny moglibyśmy się stać kozłem ofiarnym — to przyznać autorowi trzeba słuszną w tym, gdy twierdzi, że bierność w naszym położeniu jest najlepszą polityką. Jeśli wskutek wojny miałaby nastąpić jakaś korystna dla nas zmiana, to będzie ona tylko wpływem konieczności politycznej; chcąc ją wywołać lub przyspieszyć, moglibyśmy jedynie przyczynić się do oddalenia pomyślniejszych szans dla sprawy narodowej. Nie na wszystko zgodzić się można, co powiada autor, broszura jednak zasługuje na uwagę ze względu, że przeważają w niej zdrowe poglądy, że nawet w tym, w c. m. autor idzie za daleko, głos jego stoi w zupełnej sprzeczności z tym naciskiem, jaki się objawia w kilku dziennikach prowadzących walkę z delegacją. Zbytek w ostrożności nigdy wobec na-

szych usposobień nie jest szkodliwym, bo równo-
wagę zapędy zwykłej u nas krewkości.

Dziś znów w Krakowie skonfiskowała poli-
cyja na wniosek prokuratury nową broszurę tre-
ści politycznej.

Przechodząc od polityki do spraw miejscow-
ych i krajowych, przyszedł mi tylko pisać
o posusze, na którą uskarżali się tu bardzo róż-
nie. W wielu miejscowościach brak deszczu
w maju zgubnie oddział na stan ozimin, które
wiele uciepiał od zbyt długiej zimy. Od
paru dni oczekiwany deszcz pokrzepił nadzieję
rolników.

Na Wawelu odbyło się onegdaj nabożeń-
stwo żałobne za spokój duszy śp. Władysława Tar-
nowskiego. Było to serce, pełne szlachetnych uczuć,
choć trochę chorobliwa dusza. Jako poeta był
lajronistą, a raczej jakoby naśladowcą Słowa-
skiego, jako kompozytor i muzyk posiadał niepo-
polity talent, który uzyskał uznanie za granicą.
Pojmujemy miłość, jaką wzbudzał zmarły jako
człowiek podniosłego ducha, szlachetnych inten-
cji, czystego życia — trudno nam jednak po-
zielić panegiryków poetycznego talentu. Wy-
stąpił Ernesta Baławy bujała wśród wybitnej
atmosfera, z której nigdy wyraźne nie rysowały
się kształty. Hr. Władysław Tarnowski był sy-
stem Walerjana a wnukiem kasztelana Jana
Tarnowskiego, stryjeczny zaś bratem hr. Sta-
niława Tarnowskiego, profesora Uniwersytetu
Jagiellońskiego. Dziedziczne Wróblewice w Sam-
bońskim zapelnili pięknymi zbiorami. W przer-
wach od fortepianu i pióra pracował wiele nad
ludem wiejskim. Zły dla sztuki i dla niej też
tak wiele i za przytykiem podróżował. Gnała go
także w świat ta tęsknota, ten Weltschmerz
czy melancholia, która cechowała pokolenie, wy-
chowane w wzorach poezji rozpacz, a którą
podniecała zwłaszcza gorąca miłość ojczyzny
i nieszczęście narodu.

Wiedeń, 23 maja.

† O skutkach przejażdżki hr. Szuwałowa do
Petersburga ciągle krąży tu sprzeczne pogłoski.
Nam się jednak zdaje, że dziś nie można ani-
czajmy że podróż tego dyplomaty sprowa-
dziła porozumienie z Rosją, ani też, że została
nieudana. Dopiero bowiem rokowania, które
hr. Szuwałow, powróciwszy dziś do Londynu,
rozpoczął z rządem tamtejszym, rozstrzygną o tej
inwestycji. Dyplomata rosyjski nie pojechał prze-
nie do Petersburga z ultimatum rządu angi-
elskiego, lecz pojechał tam, aby skłonić rząd
angielski do polityki pokojowej i aby uprosić sobie
temu odpowiednie instrukcje. Zapewne więc
wkrótce jeszcze kilka dni, zanim będzie można
czymś powiedzieć, że się zbierze kongres,
czy też wybuchnie wojna. Tutaj tymczasem za-
pewniają, że dwór berliński gorąco zaleci rosyj-
skiemu, aby ustąpił i nie odważał się na wojnę
z Anglią. Byłaby to nowa zapowiedź neutralno-
ści Niemiec w wojnie angielsko-rosyjskiej. Pod
względem czysto politycznym rzeczywiście dla
Niemiec byłoby nader korzystną rzeczą, gdyby
na walkę dwóch olbrzymich sąsiadów na Wschodzie
i Zachodzie mogły spoglądać spokojnie, nie-
czynnie, a zbierając jednak owoce ich wzajem-
nego osłabienia. Pod względem zaś dynasty-
cznym ci, którzy przywykli uważać alians nie-
miecko-rosyjski jako stały czynnik polityki euro-
pejskiej, zwykle zapominają, że jeżeli cesarz Wil-
helm jest wujem cara Aleksandra II, natomiast
zajmą następcę tronu niemieckiego jest zięciem
królowej Wiktorii. Pod tym względem więc
rozwój Rosji i Anglii nie tylko równy, ale nawet,
wzrost Rosji naturalny wpływ młodej generacji,
może korzystniejsze dla dworu angielskiego. Bar-
dziej więc być może, że dwór niemiecki, napomi-
nając dziś w Petersburgu do zgody, z góry pra-
wie tam zaznacza, że nie rzeknie się swego
centralnego stanowiska na rzecz Rosji.

Czy podobne ostrzeżenie wpłynie na dwór
petersburski stanowczo w duchu pokojowym —
to inna kwestja. I tam znaczenie młodego
ambitnego w księcia następcy tronu, który ni-
gdy nie tał swych niechęci dla Niemców, coraz
bardziej się wzmacnia. Pod pozorem wezwania do
zakończenia wojny, w książę Aleksander ogłosił
manifest, który tak przepełniony mistycznymi
przechwałkami, że zdaje się być napisany przez
Aksakowa. Wiadomo, że w dawniejszych czasach
książę pozostawał z Aksakowem w korespon-
dencji, którą to podejrzaną korespondencją
przerwał chwilowo hr. Szuwałow, wówczas dyre-
ktor wydziału 3, czyli tajnej policji. Łatwo je-
nak domyślić się, że w książę znalazł środki
do porozumienia się i nadal z komitetem sło-
wackim. Uwzględniwszy, że prezes komitetu
tego, Aksakow, nie tylko Rosję uważa jako pań-
stwo najpotężniejsze w świecie, lecz także jako
państwo do odrodzenia nie tylko Turcji, lecz
całego „Europy w duchu prawosławnym”,
z pewnością pojmiemy mistyczny ton manifestu, ale
nie go podpisał w książę Aleksander, kwestja
nabiera znaczenia politycznego, które nie po-
zwala widoków pokojowych.

Z Carogrodu o układach pomiędzy Wysoką
i generałem Tottlebenem ciągle nadchodzą
niepewne doniesienia. To jednak nie podlega
wątpliwości, że rząd rosyjski popełnił grubą
błąd, mianując tego generała naczelnym wodzem
na południowej, a usuwając tych generałów,
którzy dokonali tak świetnej pod względem czysto
militarnym kampanii. Będąc sprawiedliwym, trzeba
znać, że Niepokójczycki pod tym wzglę-
dem przewyższył Paszkiewicza i Dybieza, a nawet
Korwowa. Rząd rosyjski odwołując go i dozwaj-

lając Tottlebenowi zbierać owoce zasiewu pierw-
szego, z pewnością mocno obraził Niepokójczy-
kiego i wszystkich jak się zdaje innych w armii
przyjaciół jego. Tymczasem Tottleben wcale nie
impunuje Turkom. Rzecz łatwa do zrozumienia.
Bo szczęśliwy zwycięzca zawsze więcej imponuje,
aniżeli genialny dowódca zwyciężony — a Tot-
lebeną dotąd zna świat i zna przedewszystkiem
Turcyja tylko jako zwyciężonego obrońcę
Sewastopola. Mimo więc radosnych oświadczeń,
z jakimi dzienniki niemieckie przyjęły nomina-
cję Tottlebena, którego uważają za Niemca, dotąd
wcale nie znać, aby ta zmiana stała się korzystną
dla Rosji.

Rząd austriacki ciągle stoi na czatach.
Trudno osądzić, czy hrabia Andrassy pragnie
więcej wojny angielsko-rosyjskiej, czy dojsca
układów pomiędzy temi mocarstwami. Natomiast
straszanie Austrii układem pomiędzy Rosją
a Anglią nie ma sensu. Gdyby się rzędy peters-
burski i londyński porozumiały nawet względem
podziału Turcji, o czym na seryo dzisiaj myśleć
nie można, Austrija nieby na tym nie straciła,
widziałaby się tylko zmuszoną zająć Bośnią
i Hercegowinę. Anglia, która już w osłabieniu
Turcji widzi zachwianie się równowagi europej-
skiej, żadną miarą nie przystanie i przystać nie
może na osłabienie, a co dopiero na uszczup-
lenie Austrii! Straszły więc antiaustriacką
tendencją możebnego porozumienia się pomiędzy
Anglią a Rosją jest rzeczą naiwną.

To korzystne jednak stanowisko Austrii
zasadza jedynie się na ogólnych konstatacjach,
najmiej zaś na własnej zasłudze, zwłaszcza, ile
dotyczy formy państwowej. Owszem, wydaje się
to niemal jako cud, że mimo istnienia dwóch
delegacji i dwóch parlamentów, składających się
z dwóch izb, a zatem mimo sześciu zgromadzeń
parlamentarnych, które roszczą sobie pretensje
do wpływu na kierunek spraw zagranicznych,
a nawzajem unieważniają swoje uchwały, że
mimo tak anormalnych, aby nie rzec anarchicz-
nych, stosunków konstytucyjnych, zawsze jeszcze
Austrija zajmuje tak wpływowe stanowisko w rze-
dzie wielkich mocarstw.

W coraz szerszych kołach pojmują teraz
potrzebę zmiany tych stosunków, a zwłaszcza
utworzenia wspólnego centralnego parla-
mentu dla kontroli spraw zagranicznych,
jaka istnieje dla Anglii, Szkocji i Irlandii, jaka
istnieje dla zupełnie niezależnych królestw nie-
mieckich. Utworzenie takiego centralnego parla-
mentu dla spraw spólnych, zupełnie się zgadza
z rozszerzeniem autonomii krajów względem
wszystkich spraw krajowych. Stronnictwo feda-
listyczne zawsze zdążyło do takiego systemu,
a ostatnie przesilenia parlamentarne mocno po-
parły nasze zdanie.

Przesilenie na Wschodzie.

* Był czas, w którym Moskwa sądziła, że
pogromiona Turcyja nie zdoła drugiej wystawić
armii do boju. Były to jednak iluzje, i Mos-
kwa, przekonawszy się, że zorganizowana dziś
armia turecka zdoła się zmierzyć z jej armią,
spuściła wielce z tonu i kwestyą wschodnią od-
daje pod rozstrzygnięcie kongresu. Posłuchajmy,
jakie z tego powodu wylewa żale dziennik rosyj-
ski Gołos:

Jeżeli rok wojny, w ciągu którego straciła Turcyja
kilka set tysięcy ludzi w zabitych, rannych, chorych
i jeńcach, taki miał rezultat, że ta sama Turcyja może
dziś 200 tysięcy wyprowadzić przeciwko nam w pole woj-
skie, to uznać musimy ten niezbyt fakt, że państwo otto-
mańskie, słabe w Europie, posiada nieprzebrane źródła
w Azji, z których przy pomocy materialnej i duchowej
swych przyjaciół obficie na naszą niekorzyść czerpać może.
Leczenie naszej strony siły tureckiej i poparcie,
jaki daje Europa Turcji, wytworzyła sytuację, która nie-
korzystniejsza jest dla nas dziś, niż była nią przed rozpo-
częciem wojny. Kiedy wojska nasze przechodziły Prut,
nie było nawet mowy o tym, iżby Austrija miała kiedyś
wrogo przeciw nim występować; Rumuni byli naszymi
przyjaciółmi; cała ludność chrześcijańska połwyspu bał-
kańskiego witała nas jako oswobodzicieli. Rok minął,
a jakiż rezultat naszych trudów, owoc tyłu ofiar i krwi
przelanej? Austrija zabiera się, aby z bronią w ręku bro-
nić swych interesów na półwyspie, Anglia bierze pod
skrzydła swe Turcyję i Grecję; mahometańska ludność
zorganizowała powstanie w górach Rodope, i wespół
z ochotnikami greckimi zagraża tyłom i flankom zwy-
cięzkiej armii naszej?

I największy nieprzyjaciół Moskwy nie zdo-
łałby dokładniej od Gołosa przedstawić nie-
pocieszającego obrazu tych wszystkich rezultatów,
jakie odniosła armia moskiewska po zwycięstwie
nad Turcyją. To też cały dzisiejszy opór, jaki
stawia Moskwa żądaniom Anglii, jest beśnitelnym
jedynie szamotaniem się, po którym czeka Mos-
kwę albo sromotne poddanie się, lub ponowna
rozpaczliwa i pomyślna skutku nie rokująca
walka z Anglią, sprzymierzoną z Turcyją. Podaj-
liśmy przed kilku dniami w głównej osnowie
odezwę moskiewskiego komitetu, ustanowionego
w celu zbierania składek na t. z. flotę ochot-
niczą. Rząd moskiewski kazał ją w swym dzien-
niku urzędowym zamieścić, a my podajemy ode-
zwę tę poniżej, jako dokument historyczny, uło-
żony na nutę ostatniego śpiewu łabędziego Mos-
kwy:

Dwa przeszło miesiące upłynęły od czasu, jak bo-
haterskie wojska nasze rozbiły obóz tuż pod murami Ca-
rogrodu, dokonawszy czynów, jakich nie zna historia,
i obnoszą stąd chwały po całym kraju nieprzyja-
cielskim. Traktat pokojowy został podpisany i cała już
Rosya sposobila się do radosnego powitania swych synów
bohaterskich u progu strzech rodzinnych. Ale w tym
samym czasie, kiedy dawniejszy wróg nasz podpisał trak-
tat, stanęły w pobliżu wojsk naszych, na wodach morza
Marmory okręty wojenne najpotężniejszego państwa mo-
skiego Europy. Nastąpił krańcu zachodniej Europy,

poczęto pospiesznie i otwarcie sposobić się do wojny.
Przygotowania te wojenne przy wielkich dostatkach ma-
terjalnych doszły do wielkich rozmiarów. Z powodu tego
nasz traktat pokojowy nie mógł być wykonany. Ale za-
den nieprzyjaciół na świecie nie może być groźnym dla
Rosji. Rosya posiada liczną i chrześcijańską armię i lud
milionowy, skupiony około tronu swego monarchy. W Ro-
syi są i będą zawsze Mininy i Pożarscy. Sprawa Mininów
jest zbierając i koncentrując siły, sprawą Pożarskich organi-
zować obronę i dowodzić nią, a kiedy zamiast obrony okaże się
potrzebna zaczepka, to unieść wynaleść w przeciwniku
słabą stronę i w nią uderzyć tak, aby się aż zdumiał.

W czasie obecnym, gdyby Opatrzność kazała Ro-
syi w nowej wojnie bronić owoców wojny przeszłej i oku-
pić na zawsze bezpieczeństwo niedawno wyswobodzonych
z jarzma braci naszych po krzyżu, to wszystkie nasze
siły powinniśmy wyłożyć ku temu, aby szarpać nowego
wroga i zadawać mu ciosy na morzach i oceanach. Czy
potrafią podolać tam nasi żeglarze? Potrafią — na to
są przecież Rosyanami!... Trzeba im tylko dać jak naj-
więcej dobrych i szybkich statków, a wnet wyjadą oni
słabą stronę przyszłego nieprzyjaciela naszego. Dziesiątki
statków pod dowództwem mężnych oficerów, rozsypane na
wszystkich drogach handlowych Anglii, zwiechną i pod-
kopią łatwo jej handel, a niech on powstrzymamy zostanie
na jeden tylko miesiąc, wnet kupy złota, w których wróg
nasz się tarza, zaczęła topnieć i niknąć, jak lód pod
promieniami wiosennego słońca. Urządzenie floty ochotni-
czej i zbieranie składek na to iście rosyjskie dzieło już
zyskały zwołanie naszego miłościwego monarchy. Za
pieniądze zebrane drogą ofiar dobrowolnych nabędziemy
w różnych portach statki, które wejdą na morze na pier-
wsze wezwanie. Im rychlej one nabyte i gotowe będą,
tym lepiej. Chceszli pokoju, bądź gotów do wojny.

Flota ochotnicza nie będzie nabytkiem chwilowym,
lecz stałym. Skłاتی tej floty w czasie pokoju służyć
będą dla celów pokojowych. Pozbyszy się dział, przynaj-
na siebie ładunek tych niezliczonych pudów rozmaitych
towarów, przewożonych od nas i do nas, za przewóz któ-
rych my Rosyanie, nie mający własnej floty handlowej,
płacimy cudzoziemcom dziesiątki milionów rubli rocznie.
Ta droga zbieranie pieniędzy będą mogły być z czasem
częściowo zwrócone ofiarodawcom, na wypadek zaś wojny
niespodziewanej będziemy mieli zawsze flotę dla obrony
lub zaczepki.

Jeżeli przeciwnik nasz posiada więcej od nas złota,
to nie masz na świecie narodu, któryby więcej, niż my
Rosyanie, kochał ojczyznę swą Rosyją i swego ojca —
cara. Biada temu, kto wątpi o tem. Teraz, kiedy o-
ciec nasz, car, raczył pozwolić na urządzenie floty ochot-
niczej pod opieką własnego syna, spymyż ofary hojną
ręką, kto ile może, bogatsi więcej, ubojsi mniej, a wszy-
scy z pobożną myślą, że znakiem krzyża św., z pamięcią
na to, żeśmy powinni, jeżeli zajdzie potrzeba, znowu po-
wstać jak jeden mąż i nadstawić pierś naszą w obronie
ojczyzny i świętej sprawy... Kto z Bogiem rozpoczyna,
z tym będzie Bóg.

NIEMCY.

* Berlin, 24 maja. Po porażce, jakiej
doznał rząd na dzisiejszym rannem posiedzeniu
parlamentu z prawem wyjątkowym, przeznaczon-
em na socjalno-demokratów (Zobacz powyżej),
naznaczone posiedzenie wieczorne na 7 1/2. Po za-
łatwieniu kilku kwestji wyborczych, dał na tym po-
siedzeniu marsz. v. Forekenbeck pogląd na przed-
mioty, jakie parlament w obecnej sesji załatwił. —
Poseł Windthorst wynurzył marszałkowi za
ogólne, energiczne i bezstronne kierownictwo
obradami podziękowanie Izby a posłowie, stwier-
dzając swą wdzięczność, powstał z miejsc swych.
Po podziękowaniu marszałka za tę owacy, zre-
szta powtarzającą się zawsze, odczytał prezes
urzędu kancelarskiego, minister stanu Hofmann,
Najwyższe orędzie, upoważniające go do zamknię-
cia sejmiku. — W końcu wznosił marszałek trzy-
krotny okrzyk na cześć cesarza i zamknął po-
siedzenia parlamentu.

W sprawie wystąpienia z gabinetu ministra
dr. Falka nie ma żadnych nowszych wiadomości.
Podług wszystkich zdaje się, że tymczasowo po-
zostanie p. dr. Falk w urzędowaniu, w końcu
jednakże, party okolicznościami, ustąpić będzie
zmuszony, podobnie jak p. Camphausen, którego
dymisya również dopiero po upływie dość dłu-
giego czasu nastąpiła.

Jak słyhać, zawiadomił w tych dniach
książę kanclerz okólnikiem rządu związkowe, iż
jest zamiarem rządu cesarstwa, wobec położenia
rokowań ugodowych pomiędzy Austrią a Wę-
grami, przedłużyć kończący się w czerwcu trak-
tat handlowy niemiecko-austriacki aż do końca
grudnia r. b. Zezwolenia parlamentu do podo-
bnej ugody nie potrzeba, ponieważ rada zwi-
zkowa dopiero świeżo przy sposobności przedłu-
żenia traktatów z Włochami i Austrią uznała,
że podobna prerogacja istniejących traktatów
do prerogatywy cesarskiej należy, jeżeli wypo-
wiedzenie takiego traktatu ze strony drugiego
kontrahenta nastąpiło a później na pewien
czas cofniętém zostało.

FRANCYA.

* Paryż, 23 maja. Dzisiaj odbyły się
zwykle formalności wprowadzenia Wiktora Sar-
dou do grona „czterdziestu nieśmiertelnych”
Akademii francuskiej. Pomiedzy licznymi zgroma-
dzoną doborową i niedoborową publicznością
z wyższych sfer społeczeństwa i wyższego pół-
świata zauważono arcyksięcia Albrechta austriackiego,
księcia Aosty i królową Izabelę. Aleksander
Dumas (syn) przewodniczył zebraniu; Sar-
dou powiedział na wstępie zwykłą pochwalną
mowę na cześć swego poprzednika poety Au-
trana, a następnie odczytał gruntowną literacką
rozprawę o dramatycznej wartości jego utworu:
„Córka Aeschylusa”, w której dowodził, że Au-
tran, będąc niepospolitym poetą, nie posiadał jed-
nakże właściwego talentu dramatycznego. Mó-
wcy odpowiadał Karol Blanc, brat socjalisty
a dzisiejszego radykalnego senatora Ludwika
Blanca, chwalecz dramatyczne zalety p. Sardou'a,
ganiąc polityczny kierunek tendencyjnych jego
utworów (Rabagas, les Bourgeois d'Pont d'Arcy,
Oncle Sam) i odmawiając mu zdolności walecz-
nia bronią satyrę na rzecz stronnictwa.

Konserwatywne pisma francuskie, ogłaszają
dzisiaj odezwę do Francuzek, wzywając je do
urządzenia narodowej demonstracji na przebraga-
nie Boga za zniewagę wyrządzone przez Orgia,
którą zwolennicy Woltera obchodzić mają 30
bm. Odezwę tę podpisały księżna Chevreuse,
wiehrabina Abeville, baronowa Bossieu i wiele
innych dam.

W tutejszych kołach finansowych obawiają
się, że Moskwa nie zapłaci przyszłego kuponu
lipcowego, gdyż podobno kasy moskiewskie są
zupełnie wypróżnione; wszystkie usiłowania za-
ciągnięcia nowej pożyczki nie doprowadziły do
celu i ztąd też pewnie ten wiatr pokojowy w Pe-
tersburgu.

W tych dniach stawach w Nîmes przed
kratkami sądu substytut sędziego mirowego, os-
karżony o współudział w oszukaństwie, popełnio-
nem przy wyborach do Izby deputowanych w d.
24 października r. z., i skazany został na 100
franków kary i miesiąc więzienia. — Izba depu-
towanych daje zgromadzonemu w Paryżu cudzo-
ziemcom codziennie piękne widowisko, unieważ-
niając na każdym posiedzeniu wybór przynaj-
mniej jednego konserwatysty.

WŁOCHY.

* W sprawie rokowań Stolicy św. z gabinetem
berlińskim podaje korespondent rzymski do Co-
nrier de Bruxelles następujące szczegóły,
a to w celu wyjaśnienia i usunięcia wszelkich
wątpliwości, jakiego mieć mogli w tym względzie
nie katolicy, gdyż ci wyjaśnienia tego nie po-
trzebują, ale rewolucyoniści, których pojęcia
o sprawie tej są jak najbałamutniejsze. Stolica
święta, pisze tedy korespondent, nie robi abso-
lutnie żadnych ustępstw z tego, co z natury
swój zmienionem być nie może. Gabinet berliń-
ski próbował nasamprzód skłonić Stolicę św.,
ażeby taż nakazała duchowieństwu niemieckiemu
posłuszeństwo dla wszystkich w ogólności praw
cesarstwa niemieckiego, nawet posłuszeństwo dla
tych praw, które Najwyższa Głowa Kościoła św.
otwarciem potępiła. Pod tym warunkiem, który
żadną miarą przyjętym być nie mógł, godził się
rząd berliński na zmodyfikowanie i złagodzenie
praw majowych w ich stosowaniu, w praktyce,
a nie w zasadzie. Stolica św. widząc, że zle
rozumiana miłość własna stanowi tu przeszkodę
w przeprowadzeniu do skutku porozumienia, po-
stanowiła nie spuszczać z oka głównych zasady,
przeszkodę też na bok usunąć, i Kardynał Franchi
zapropozował, iżby nie wszczynano wprost dys-
kusji w sprawie zniesienia praw majowych, ale
porozumiewano się na drodze pośredniej, któraby
również mogła doprowadzić do porozumienia.
Jego Eminencya sekretarz stanu żąda tedy przy-
wrócenia bulli De salute animarum z roku
1815, która to bulla była niejako konkordatem,
regulującym stosunki państwa pruskiego z Sto-
licą św. Na tej to podstawie zawezwał, jak za-
pewnia korespondent, Kardynał Franchi gabinet
berliński, iżby tenże sformułował swe zapatrywa-
nia i określił, jakich pragnie zmian punktów
w owej bulli zawartych. Skoroby punkt ten
główny został ściśle oznaczony i uregulowany,
to w dalszym przebiegu upadłyby same przez się
wszelkie trudności i nastąpiłyby mogła zgoda po-
miedzy prawami Niemiec a prawami Stolicy Apo-
stolskiej. Biorąc rzecz ściśle, nie są to — pi-
sze dalej korespondent — formalne rokowania,
ale tylko zwykłe pourparles, które z powodu
przerwania bezpośrednich stosunków państwa nie-
mieckiego z Stolicą św. tak długo się przecią-
gają. Korespondent dowiaduje się, że owe pour-
parles odbywają się w Monachium pomiędzy
księciem holenderskim, wydelegowanym ad hoc
przez księcia Bismarcka, a nuncyuszem Aposto-
lskim przy dworze bawarskim, msgr. Aloizym
Masella, jako też w Rzymie pomiędzy Jego
Eminencyą Kardynałem Franchi a hr. Paumb-
gartenem, ministrem bawarskim przy Stolicy
świętej.

Jakikolwiek będzie rezultat owych pourpar-
les i dalszych rokowań, już teraz — kończy ko-
respondent — pokazuje wszystkie powyższe wy-
tuszczono szczegóły, iż Stolica św. żadnych nie
zrobi ustępstw z praw i zasad, które Kościół
święty uważa za nienaruszone i nie mogące być
zmienionem.

Nie biorąc odpowiedzialności za powyższe
wywody korespondenta, zwracamy uwagę czy-
telników na to, aby z jak największą ostroż-
nością przyjmowali rzymskie wiadomości pism li-
beralnych, które na wysługi przesadzają się
w kolportowaniu najbanalniejszych poglądów. Do
Berl. Tagbl. telegrafują z Rzymu, że kuzyn
Ojca św. msgr. Buzzi (?) wyjechał z Rzymu,
wprawdzie nie wiadomo dokąd i po co, ale naj-
prawdopodobniej (!!) do Berlina z propozycjami
zgody. Gazety włoskie donoszą, że ks. Bismarck
godził się na zmodyfikowanie ustaw majowych
pod warunkiem uznania ze strony Rzymu, że
Prusy miały prawo wydawania takich ustaw.
Ponieważ Ojciec św. to żądanie odrzucił, mają
się obecnie toczyć aż przez ósmiu pośredników
rokowania, zmierzające do przywrócenia zgody
na podstawie konwencji z roku 1815, regulują-
cej stosunki Stolicy św. z dworami niekatoli-
ckimi. Zapisujemy te pogłoski, bo one jasno
dowodzą, jak całemu światu duszno pod ciężarem
wszechwładzy państwa, jak chętnie chcieliby się
go pozbyć.

Co za rządów Piusa IX przez lat 20 po-
wtarzano, to zaczyna się pojawiać zaraz w pierw-
szym roku panowania Leona XIII; Papież, wo-
lają liberalny, jest słabowity, chorowity i długo

nie pożyje. Tak uśmiercano Piusa IX przez lat 20, — dałby Bóg, aby i o Leonie XIII tak długo to samo powtarzać mogli przeciwnicy Kościoła. Za rządów przeszłego Papieża byli tyranami jego Jezuita, dziś są nimi „nieprzejednani Pralaci i Kardynałowie”, na czele z naszym Kardynałem-Prymasem, który, jak Köln. Ztg donosi, jest — tajemnym generałem Jezuitów!! Ci to nieprzyjaciele całej ludności a mianowicie Włoch i Niemiec dręczą Ojca św. i nie pozwalają mu wyjść po za próg Watykanu, ani do Castel Gandolfo, ani do Subiaco, ani nawet do Monte Cassino, tak że Ojciec św., jeżeli chce zacerpnąć świeżego powietrza, musi incognito wyjeżdżać po za bramę Rzymu. Czytając te żałosne treny, zdawałoby się mogło, iż liberalizm całego świata urządzi niebawem jaką nadzwyczajną wyprawę krzyżową, aby Ojca całego chrześcijaństwa z rąk okrutnego kolegium św. uwolnić! Tymczasem chwala Bogu Papież zdrow; i chyba to powiedzieby można, że za wiele pracuje i męczy się zbyt częstymi audyencyami, — przyczem jednakże tak życie swe urządził, iż łatwo znieść będzie mógł rzymskie upały. Leon XIII wstaje zrana o godzinie 5, modli się i przechadza się po muzeach watykańskich; następnie niesie go na koniec ogrodów watykańskich do pawilonu Piusa IX, gdzie urządzony jest prześliczny ołtarz, tutaj odprawia Najświętszą ofiarę i słucha mszy św. odprawianej przez jednego ze swych kapłanów; po śniadaniu składającym się z filiżanki czekolady, następuje przydłuższa przechadzka po aleach watykańskich. Około godziny 8 zaczyna pracować z Kardynałem Franchi itd., a wieczorem po skromnej kolacji udaje się o godzinie 9 do swych komnat, gdzie sam jeden do 11 godziny a często i do północy pracuje.

ANGLIA.

* Londyn, 24 maja. Z dyskusji, jaka się toczyła w izbie niższej parlamentu angielskiego nad ekspedycją wojsk indyjskich do Europy, a która się skończyła odrzuceniem rezolucji Hartingtona, podajemy jeszcze kilka momentów. Forster zaprzeczał konieczności zachowania w tajemnicy wysiłki tychże wojsk i dowodził, że właśnie jawność takiego kroku byłaby zaimponowała więcej Europie. Mówca ostrzegł nadto przed utworzeniem wielkiej armii indyjskiej. Kancelarz skarbu Northcote zaprzeczał, aby rząd pogwałcił konstytucję, inaczej pomimo ważnych interesów, o jakie chodzi obecnie, nigdy nie byłby zezwolił na powołanie wojsk indyjskich. Hartington mówił jeszcze, że twierdzenia opozycji nie zostały zbite przez przeciwników, że rząd wprowadził w takie położenie, iż nie może w żaden sposób odmówić pieniędzy, kraj za to wystawiony jest na wielkie niebezpieczeństwo wojny. Poprawka wniesiona przez sekretarza kolonii Hicks-Beach, orzekająca, że izba uważa konstytucyjną kontrolę parlamentu pod względem rekrutacji i użycia sił wojskowych za zupełnie zapewnioną, i dla tego uważa za niepotrzebną i nie stosowaną rezolucję, która zdolna jest sparażować rząd, — została przyjęta bez głosowania. — Fawcett oznajmił w izbie niższej, że przy debacie o kredycie dodatkowym dla wojsk indyjskich, postawi wniosek, aby wydatki wojskowe w Indii zostały odpowiednio zmniejszone, gdyż się obecnie pokazało, że armia w Indjach większa jest, aniżeli okoliczności wymagają, kiedy pewna ich część może być użyta w Europie. — Na zapytanie Dillwyna oświadczył kancelarz skarbu Northcote, że ferye Zielonych Świątek prawdopodobnie trwać będą od 7 do 13 czerwca.

Książę następca tronu niemieckiego przyjmowany jest w Londynie z nadzwyczajną świetnością. Przyczyniają się do tego niezawodnie obecne konstelacje polityczne. Wczoraj wyprawił znowu obiad galowy na jego cześć hr. Münster, na który zaprosił margrabiego of Lorne z żoną, ambasadorów Rosji, Austrii, Francji, Włoch i Turcji, lorda kanclerza, lorda Salisbury, księcia Richmond z małżonkami, księcia Northumberland i generała Napier. Po obiedzie odbyła się świetna recepcja, na którą przybyła bardzo liczna elita arystokracji i gentry. — Dzisiaj daje wieczór galowy na cześć księcia następcy tronu księcia Wales.

Podług Morning Post udaje się niezadługo książę Cambridge na inspekcję wojsk indyjskich na Malte.

Wczoraj odbyło się w centrach obwodów strajkujących tkaczy bawełnianych głosowanie nad kwestją podjęcia na nowo roboty; głosowanie oświadczyło się przeciwko powrotowi do pracy.

TELEGRAMY.

Petersburg, 23 maja. Stan zdrowia księcia Górczakowa polepszył się o tyle, że bóle nie tak mocno mu dokuczają i chory opuścić może czasami łóże i siedzieć na krześle, narzmiennie ciała i słabości trwają wszakże ciągle. Generał Ignatiew, który także był chory, ma się lepiej.

— 24 maja. Księża Górczakowa, którego stan zdrowia nie pogorszył się, odwiedził dziś car, a później szach perski. Z powodu ulewnej deszczu, nie mogła się odbyć zapowiadana uroczysta parada na cześć szacha perskiego. — Wczoraj odbyło się przedstawienie w operze, na którym był obecnym szach perski.

Wiedeń, 24 maja. Wobec doniesień dzienników, jakoby bank angielski czynił w imieniu ministrów finansów obydwoch części monarchii

starania w Paryżu w celu zyskania zaliczki na sumę 60-milionowej pożyczki, oświadcza Presse na podstawie wiarogodnych źródeł, że ani wspólne ministerstwo, ani minister austriacki finansów nikomu podobnej misji nie poruczył.

Malta, 24 maja. Parowce transportowe „Goa” i „Athole”, przybyły tu z pułkiem piechoty indyjskiej.

Wiedeń, 24 maja. Do Pol. Corr. donoszą z Belgradu: Biskupa Strossmayera przyjmowano tutaj uroczysto, nawet konsul austriacki Wrede był obecnym, przy powitaniu towarzyszył mu po południu podczas odwiedzin u ministra Risticza. Biskup ma odjechać dzisiaj. Z Carogrodu: W kołach dyplomatycznych mówią na pewne, że Porta występuje niezadługo do Austrii przyjacielską prośbę, aby zajęła wysepkę na Dunaju Ada-Kaleh. W tureckich kołach rządowych żywią nadzieję, że Austrija na to się zgodzi.

Wiedeń, 24 maja. Do Pol. Corr. donoszą, że w pożarze pałacu Porty spłonął także tekst oryginalny traktatu pokojowego z San Stefano.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W dniu 22 bm. toczyła się w Berlinie przed senatem kryminalnym najwyższego trybunału ciekawa sprawa, odnosząca się do walki kulturalnej w Księstwie naszym. Czytelnicy przypominają sobie, że król, prokuratora w Gostyniu wytoczyła sołtysowi Makowiakowi z Starego Gostynia proces za to, że tenże, będąc obecnym na nabożeństwie odprawionem przez ściganego listami gońcem ks. Kinowskiego, zawezwany do ujęcia mniemanego-delikwenta, odmówił swę pomocy. Zapowzany przed kratki Makowiak bronił się tem, że spełnianie tego rodzaju funkcji nie wchodzi w zakres jego obowiązków jako sołtysa. Prokuratorze pierwszej i drugiej instancji były innego zdania i dowodziły przekroczenia § 257 prawa karnego i wnosiły o ukaranie na mocy § 346 tegoż prawa. Wydział kryminalny pierwszej instancji, jako też senat kryminalny drugiej nie uwzględniły wywodów prokuratora i uznały niewinnym Makowiaka zarzucanego mu przestępstwa. Przeciw tym dwóm wyrokom wniosła nadprokuratora król o unieważnienie do najwyższego trybunału, który, uznając słusność jej wywodów, unieważnił wyrok i sprawę oddał pod rozstrzygnięcie sądu apelacyjnego w Frankfurcie.

Głód w północnych prowincjach Chin.

Zaledwo pofolgowała klęska głodowa w Indjach Wschodnich, wybuchła z równą gwałtownością w Chinach, mianowicie w północnych prowincjach Szan-si i Sien-si. W „Misyach katolickich” znajdujemy przerażające o tym szczegóły. Msgr. Moccagatta, wikaryusz apostolski w Szan-si, pisze pod dniem 9 lutego r. b. do Przewielebnego O. Bernardyna, Jenerała zakonu Franciszkanów, co następuje:

Trzyletnia posucha w tej prowincji spowodowała głód, którego okropność przechodzi pojęcie. Prawie cała ludność znajduje się w stanie najstraszliwszej nędzy; tysiące umierają codzień z głodu. Z 18,000 chrześcijan naszego wikaryatu przeszło 10,000 pozabawionych jest wszelkich środków; misjonarze moi i ja chętnie chcielibyśmy przyjąć im w pomoc, lecz i nasze środki wyczerpane; nadzwyczajne położenie wymaga nadzwyczajnej pomocy.

Wielebny O. Anzelm, Franciszkanin, Misyonarz w Szan-si w liście do Jenerała swego zakonu donosi:

Całą śmierci zaległ całą okolicę wskutek spustoszeń, jakie głód poczynił. Nasze środki wyczerpane, nie już nie mamy, czemyśmy mogli nieszczęśliwym pomóc. Od rana do wieczora chrześcijanie i poganie kołają do naszej fortecy, prosząc o jałmużnę. Wielu umiera z głodu i zimna pod drzwiami naszej rezydencji. Opowiadano mi, że poganie trupy znalezione zawłóczą do domów, aby nimi głód swój zaspokoić.

W początku marca donosił londyński Times z Szan-si, że w niektórych miejscowościach tejsze prowincji odbywają się formalne targi na dzieci; rodzice przynoszą własne dzieci na sprzedaż, aby za otrzymaną cenę kupić potem pożywienia. North-China-Herald donosi pod dniem 11 stycznia, że w prowincji Szan-si umiera z głodu dziennie blisko 1000 osób, że po nad drogami można napotykać całe szeregi trupów, że rodzice własne zmarłe dzieci gotują i zjadają. To samo podaje Céleste Empire na dniu 31 stycznia, a korespondent nadmienienia nadto, że widział sam, jak pewien Chińczyk sprzedał dwoje drobnych dzieci za 3 szylingi (3 M.), inny zaś małą dziewczynkę za 2 szylingi 3 penty (2,25 M.).

Mało co korzystniejszym jest położenie ludności w prowincji Sien-si, zostającej również pod zarządem duchownym OO. Franciszkanów. Dyrektor seminarium w Si-ugan-fu, O. Ludwik, pisze pod dniem 8 grudnia 1877 do swego Jenerała:

Od października znajduje się nasze seminarium w mieście prowincjonalnym Si-ugan-fu, gdyż w dotychczasowym miejscu pobytu naszego nie czuliśmy się dość bezpiecznymi. Wskutek niezwykłej posuchy i wiatów ostatnich niesłychana nastała drożyzna; lud się zbuntował, zamordował mandaryna, a groząc nam ra-

bunkiem, zmusił nas do ucieczki. I tu w mieście prowincjonalnym udeża tak okropna, że w jednym dniu przeszło 1000 osób z głodu umarło. Rząd czyni, co może, aby położyć koniec temu straszliwemu spustoszeniu. Codzień każe wydzielać chleb, rozdaje jałmużnę z sum zaofiarowanych przez cesarza i przez zamożniejszych kupców. Liczba dzieci wyrzuconych przez rodziców na ulice i pola z braku pożywienia rośnie z dniem każdym. Ofiarność niektórych zamożniejszych chrześcijan tutejszych wielka; z ich pomocą udało nam się założyć dom sierót w mieście King-jang. Wiele z tychże umiera wskutek wycierpianych co dopiero boleści, — a miejsce ich zajmują natychmiast inne. Lękamy się jednak, że nie będziemy mogli ich wyżywić, jeżeli nie nadejdzie spieszna pomoc z Europy.

Z prowincji Honau zaś pisze O. Anelli do msgr. Martinoni:

Chiny tak są przeludnione, że i przy najpomysłniejszych żniwach zaledwie są w stanie wyżywić wszystkich mieszkańców. Cóż dopiero gdy żniwa nie dopiszą? To też teraz więcej, niż połowa moich chrześcijan, żywi się suchymi liśćmi i korą z drzew, tu i owdzie miesza się do maki pewien rodzaj białej ziemi, przetwarzając ją potem na ciasto i wypiekając chleb. Chrześcijanie w Sieng-czen nie nie sprzątnęli, gdyż szarańcza cały zasiew zniszczyła; w innych częściach misji nie wynosił sprzęt ani dziesiątej części wysiewu. Przed kilku dniami wybrałem się w drogę do Sieng-czen; jakże smutny przedstawił mi się widok! W polowie drogi ujrzałem wielkie tłumy na pół obnażonych mężczyzn i kobiet, całkiem nagich dzieci; rwały one suchą trawę po polach, aby takową głód swój zaspokoić. W moich oczach wielu z nich padało na ziemię z wycieńczenia sił, aby już nie powstać więcej. Liczba umierających wzrasta w sposób przerażający. Mężowie sprzedają swoje żony za kilka piastrow, porzucają dzieci swe po drogach publicznych.

To samo mniej więcej pisał Wikaryusz apostolski z Honau, msgr. Volonteri, na dniu 3 stycznia b. r. do msgr. Mazinoni:

Trudno dać w słowach wierny obraz nędzy, na jaką patrzymy, a przecież w północnych okolicach wikaryatu jest ona daleko jeszcze okropniejsza.

W małym wioszczynie z tamtej strony Kwanghs, (Żółtej rzeki), umarło w 10 dniach 14 chrześcijan z głodu; — w sąsiedniej miejscowości Szi-kia-czen skończyło 96 osób na drodze. Nie będzie to przesadą, jeżeli powiemy, że tu głód więcej zabiera ofiar, niż wojna rosyjsko-turecka.

Chrześcianie z prowincji Sien-si, którzy mi przynieśli listy od msgr. Chiais, tamtejszego wikaryusza Apostolskiego, opowiadają z tej prowincji sceny, na których wspomnienie drzeszcz przejmujący. Drogi całkiem zasiane trupami; rodzice zjadają mięsem własnych swych dzieci, mężowie zjadają trupy swych żon, dzieci zaś trupami własnych rodziców głód swój zaspokajają. W wsiach, leżących nie dawno jeszcze po 150 do 200 dusz, pozostało zaledwie po 10 do 20 osób; domy przepełnione trupami, gdyż nikt o zmarłych się nie troszczy. Tak że jeszcze u nas wprawdzie nie jest, ale chwila ta zbliża się; — odległość bowiem wynosi zaledwie 300 li (20 mil niem.). I do nas przychodzi dziennie po 100 nieszczęśliwych, prosząc o jałmużnę.

Karyer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rzecznikowi i notaryuszowi, radcy sprawiedliwości Fritsch w Halli n. S., i właścicielowi dóbr i deputowanemu powiatowemu Vogt w Kleinlebenau, w powiecie merseburgskim, order orla czerwonego trzeciej klasy na petlicy.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze odprawi sumę JW. ks. kanonik Dorszewski, kazanie powie msgr. Szoldrski.

* **Teatr latowy** w Poznaniu, Młyńska ulica Nr. 34, w kolonadzie. W niedzielę dnia 26 maja 1878 r. „Nikt mnie nie zna”, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry; „Pi-jany aktor” Monodram w 1 odsłonie Asipasa. Na zakończenie „Werbel domowy”, obrazek wiejski ze śpiewami w 1 akcie. — Początek koncertu o godz. 6 1/2, przedstawienia o godz. 7 1/2 wieczorem.

* **Na krzyż** na moście Chwaliszkewskim. Z przeniesienia 616 marek 80 fen. Jul. Reichstein i m. — Ogółem złożono dotąd 617 marek 80 fen.

* **Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego** donosi nam, że tegoroczna zabawa lotowa „majówka” odbędzie się w następną niedzielę dnia 2go czerwca na Miasteczku w ogrodzie strzeleckim. Z zabawy tą połączona będzie loteria fantowa na korzyść szkoły wieczornej tegoż Towarzystwa.

* **Zwracamy uwagę** czytelników na ogłoszenie Towarzystwa Oświaty Ludowej, znajdujące się w części in-seratowej dzisiejszego numeru.

* **Następująca sensacyjna odpowiedź** zamieszcza tutejsza Ostdeutsche Ztg.: „W największym czasie miała się znowu pewna liczba katolickich duchownych w naszej prowincji oddać rządowi do dyspozycji. Pewnie już w najbliższych tygodniach wprowadzeni oni zostaną na kilka opóźnionych protestów.” — Wiadomość ta nie jest prawdopodobną, bo ziarno z plew już pewnie jest należycie oczyszczane.

* **I p. Bräuer**, właściciel tego lokalu przy Małych Garbarach, w którym p. Neubauer ośmiał mieć w tych dniach wykład o zamachu na życie cesarza, oświadczył, że nie da lok-u swego do zgromadzeń socjalistyczno-demokratycznych.

* **Wiadoma jest rzecza**, że na dworcach kolei zastać można przy każdym pociągu przychodzącym mnóstwo chłopców, którzy podróżnym usługi swe ofiarują. Dla umiędowienia oszczędności niejednemu podróżnemu także takim chłopcu swój kuferek lub inne torebki. Tymczasem chłopak na pół drogi stawia i ugodzone wynagrodzenie podwyższa tak, że dorózka prawie więcej nie była kosztowna. Podróżny, zdany wtedy już na jego łaskę, chcąc niechcąc, przyzwala na jego wygórowane pretensje. Policja tutejsza, chcąc wyzyskiwaniu temu temu położyć, zwraca na tego rodzaju chłopców baczną uwagę i oczekuje, że publiczność donosić jej będzie o każdym wypadku, w którym podobne nadużycie się okaże.

* **Nieruchomości przy ulicy Żydowskiej** pod Nr. 5 i 6, które należały do zmarłego w roku zeszłym kupca Ab. Packescher i jego żony, nabył za 49,500 marek handlarz trzody chlewniej p. R. Herrstadt.

* **Petycja** w sprawie języka polskiego w szkołach powiatu poznańskiego została w zeszły poniedziałek dnia 20 bm. odesłana pod adresem ministra oświecenia, p. dra Falka, do Berlina w liście rekomendowanym.

Podpisy nadeszły z 65 gmin, a wszystkich podpisów było 3702, przyczem zwać należy, że podpisywało tylko ojcowie rodzin. Oto nazwiska gmin, z których petycja wysłano: Konarzewo, Plewiska, Kotowo, Fabianowo, Pamiątkowo, Lasek, Naramowice, Bytkowo, Gólczewo, Rostworowo, Zydowo, Wiry, Dębogóra, Wierzenia, Kliny i Mieleno, Kobyliska, Kicin, Junikowo, Czerwona, Koziegłowy, Cerekwica, Główna, Goluski, Chomęcice, Dębów, Jerzyce, Spławie, Garby, Kzesiński, Szczepankowo, Kobylepole, Chludowo, Górczyn, Zabikowo, Luboń, Świerczewo, Tomice, Swarzędz, Komorniki, Wraczyn, Sroko, Zamysłów, Nowe Sroko, Zaparcin, Goździchówka, Będlewo, Stęszew, Trzebaw, Łódź, Winiary, Sobota, Tarnowo, Baranowo, Starzyn, Rogierówko, Psańskie, Małe, Krzyżowniki, Strzeszyńskie chuby, Mała Staroleka, Garaszewo, Wielka Staroleka, Rataje, Żegrze, Minikowo.

Najwięcej podpisów zebrały Jerzyce, największą jak wiadomo, wiesz w Księżewie, bo 332 podpisów, w Szweczu zebrało 199, w Górczynie 158, w Zegrzu 138, w Pamiątkowie 114. Podpisywali nie tylko gospodarze wiejscy i mieszcianie, ale także prócz księży proboszczów obywatelstwo wyższe, a mianowicie pp.: Maksymilian hr. Bniński z Pamiątkowa, Jaraczewski z Goluska, Jordan z Chomęcic, Krolkowski z Bytkowa, Plucinski z Trzebawia, dr. Stasiński z Konarzewa, Stock z Małego, dr. T. maszkiewicz z Garb, Turski z Kozichłógów, Urbanowski z Soboty.

W niektórych gminach oznaczyły dozory szkół swój charakter.

Tak liczba gmin, jak ogólna liczba podpisów, jak też nie mniej ta okoliczność, że do wyznaczonego terminu, tj. do 8 b. m. nadesłano z wszystkich gmin zebrań podpisów na ręce ks. Br. Jankiego, jest wymownym dowodem tego, jak w całym powiecie poznańskim czują smutną położenie szkół naszych.

* **Naczelny** prezes p. Günther powrócił wczoraj przed południem z wystawy w Lesznie.

* **Pewin żebrak** narzucał się onegdaj na W. Garbarach każdemu przechodniowi, domagając się jałmużny. Kiedy mu jednakoż jeden z nich podał kawałek chleba, suchego, oświadczył hałasując, że należy mu chleb ten posmarować i czemś obłożyć, gdyż on inaczej nie jadł. Przybyły konstablar chciał napastnika poskromić, ponieważ ten jednakże w swym ferworze nie ustawał, przeto go aresztował. Ztąd widać, że żebrak ten nie był bardzo głodnym, a należało do sukołozów, gardził suchym chlebem. W więzieniu komysznika mu podobno smarować nie będą a tem mniej obkładać pieczywą.

* **Sprawozdanie policyjne.** Zgubiono dnia 17 bm. na Sapieżyńskim placu złotą obrączkę ślubną znaczącą W. K.; dnia 18 bm. w drodze z św. Marcina na M. Garbary złoty pierścionek; tegoż dnia biały, niebieska wstążka obszyty kapeluszek dziecięcy; oraz w drodze z Wodnej ulicy do Szelaga portmonetkę z około 3 markami i marką fabryki Sieburga. — Znalezione dnia 20 m. b. na Podgórzej ulicy białą chustkę do nosa; w dorórze nr. 21 laszko żółto-zieloną; na św. Marcinie 2 klucze; dnia 18 m. b. czarną chustkę szalową.

* **P. Mirosławski** z Mirosławic w powiecie inowrocławskim nabył za 8500 rubli wieś szlachecką Czartoczów, położoną w gubernii kieleckiej w bliskości koła warszawsko-wiedeńskiej, mającą 2400 miorów obszaru.

* **W Ostrowie** aresztowano byłego malarza pokojowego jako sprawcę pożaru, który w dniu 14 bm. tu siedmiostoił w perzynę obrócił.

* **Byłego burmistrza** miasta Leszna, p. Reimann, złożono po dwuletnim śledztwie dyscyplinarnie ostatnie z urzędu.

* **Wydział kryminalny** sądu powiatowego w Bydgoszczy skazał w tych dniach drukarza Seebach na dwutygodniowe więzienie za kolportowanie broszurki socjalistycznej pod tytułem „Anti-Syllabus”, wiersz, napisany przez dra H. K. Krasser w Hermannstadt a oddłoczon w drukarni socjalistycznej w Hamburgu. Wtór ten uznał tak prokuratora, jak i sąd za podburzającego pracujących klasy i ubliżającego Kościołowi chrześcijańskiemu.

* **Inspekto,em drożnym** na powiaty gnieźnieński, wargowicki, mogileński i wrzesiński zamianowaną prowincjonalna komisja stanowa dla budowy żwirówek i dro budowniczych Hölme.

* **Towarzystwo Przemysłowe** w Toruniu urządziło dnia 2 czerwca przedstawienie amatorskie. Graną będzie komedia Korzeniowskiego w 2 aktach „Określone” na zwracamy uwagę. Bliższe szczegóły doniosła afisz.

* **Warszawę** odwiedził m. jak mówią Szach Perski. Nastąpi to na początku czerwca. Szach jadąc z Petersburga do Wiednia, zatrzyma się w Warszawie parę dni.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 26go maja Filipa Nereusza. Wschód słońca o godzinie 3 minut 52. Zachód o godzinie 8 minut 2.

Długość dnia 16 godzin 10 minut.

Wypadki historyczne. 1135 Traktat pokojowy z Niemcami w Merseburgu. — 1569 Wezwanie Władysława do Korony. — 1585 Sejm w Steżycy ogłasza królowie. — 1584 Ścięcie Samuela Zborowskiego. — 1616 Klęska pod Korsunem. — 1831 Klęska pod Ostrołęką. — 1831 Koniec powstania podolsko-ukraińskiego.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 27 maja, Jana Wschód słońca o godzinie 3 minut 50. Zachód o godzinie 8 minut 4.

Długość dnia 16 godzin 14 minut.

Wypadki historyczne. 1436 Węgry dają zwrotu ziemi spiżkiej. — 1471 Władysław Jagiełło czyk obrany królem czeskim. — 1606 Zabicie Dymitra wyznicię Polaków w Moskwie. — 1634 Zawarto w Polanowie traktat z Moskwą. — 1764 Fryderyk dziełko rzezypospolitej za przyznanie mu tytułu króla. — 1818 Bitwa pod Moleczkami.

Jarmarki: Dnia 28 maja: Babimost, Górcz, Lwówek, Pogorzela, Zaniemyśl, Czerniejewo, Gębice, Międzybóże, Rynarszewo.

(Sd.) **Pila**, 21 maja. (Teatr amatorski.) Zesoboty odbyło się w mieście naszym zapowiadane przedstawienie amatorskie, pierwsze, jak dawno Pila istniała. Oczekiwaliśmy go z pewną obawą, boć w mieście i w okolicy, gdzie żył polski jeśli nie zamarły, to w większej części uśpiony, trzeba było się lekać, ażeby przedsięwzięcie takie się uda. Tymczasem, dzięki budzącemu się poczuciu narodowemu, tak przedstawienie, jak i zabawa wypadły znakomicie. Obszerna sala teatralna pana Kozłowskiego była napełniona publicznością, złożoną z samych mieszczanstwa, gdyż z obywateli okolicznych wiejskich jedyny p. Żubiński z Dolnika. Bracia nasi z Ujejska w dowód solidarności również dość licznie się zjechali. Odegrano zaś komedję Majster i Czeladnik Krasnowolskiego i krotoczwłękę Adam i Ewa ze śpiewami Amatorów wywiali się z zadania swego bardzo dobrze, zwłaszcza w Adamie i Ewie tak gra, jak śpiew i w rodowe ubiory powszechnie się podobały, co zebrała publiczność przeciegałami okazywała oklaskami, skłaniając amatorów do powtarzania pojedynczych scen i piosenek. Żyjących obrazów prześlicznym był ostatni, przedstawiony przy blasku ognia bengalskiego, w którym szlachetnie mieszczańscy i wieśniak braterskie sobie ku jednemu dłoń, podawają dłonie, a dwie dziewczę, kłęcząc, o lepszy dla wspólnej macierzy błagają. Każdy na obraz ten z uniesieniem patrzył, krzypiąc się nadzieją lepszej przyszłości, która, gdy wytrwamy, nastąpi, a nastąpi tem chęć, im szczerzej pracować będziemy.

Dodatek

WSZELKIE NOWOŚCI

na porę wiosenną tak w wyrobach na suknie, jako też w konfekcyi damskiej odebraliśmy i polecamy po cenach nader umiarkowanych

ŚLAWSKI & BOGUSŁAWSKI.

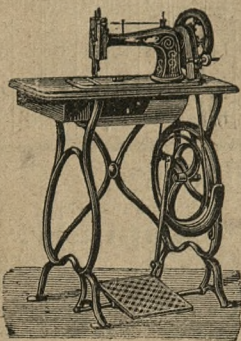
w Bazarze.

Kapelusze damskie na porę wiosenną,
kwiaty i wstążki francuskie, tiule,
koronki i hafty

poleca (529)
handel mód i białych towarów

St. Hoffmanna

Rynek 53, narożnik Jezuickiej ulicy.



Szanownej Publiczności miasta Poznania
i W. Ks. Pozn. donoszę niniejszemu uniesienie
że tu przy **Podgórną ulicę nr. 14** za
łożyłam na własny rachunek

handel machin do szycia
i polecam nowe ulepszone (1263)

Singer'a maszyny familijne
kompletne po 108 mk., jako też **Mansfeld'a**
maszyny słupkowe maszyny słupkowe **Ho-**
wego, Cirkular-Elastic, cylindrowe Singera
po jak najtańszych cenach. Zezwala się na
zaliczki a repar. wykonuje się prędko i dobrze
Z poważaniem

ANNA SCHOLZ,

Podgórna ul. 14, dawniej Wilhelms. ul. 25.

Od dnia dzisiejszego (744)

wyprzedaje stroje

(kapelusze, wstążki, kwiaty, tiule itp.) po nader niskich ce-
nach, ponieważ nadal **tylko krawieczyznę** w ma-
gazynie moim prowadzić będę (744)

Kamilla Kardolińska

Hotel Francuski.

Korzystne zakupno!

Celem zupełnego zwinienia (880)

wyprzedajemy

po uderzająco tanich cenach

MEBLE

wszelkiego rodzaju.

M. Czarliński i Spółka

Poznań, dawniejszy Hotel wiedeński.

Szafy żelazne ogniotrwałe ze stalowym
pancerzem z renomowanej fabryki M. Fabiana.

Szafki żelazne ogniotrwałe i szkatułki,
pierwsze także do wmurowania, z fabryki fran-
cuskiej „Henry Depoilly & Fils.”

Wagi decymalne do ważenia bydła, wełny,
zboża i t. d.

Pompy żelazne wszelkiego rodzaju.

Liny drutowe, tak nowe, jako też używane.

Szafy do lodu w różnych wielkościach

Świeży **Cement-Portland.**

Siatki drutowe w niebieskim i zielonym kolorze.

Nożyce do owiec, koni, do szpalerów i do róż.

Francuskie zamki bezpieczeństwa i kłótki.

Podkowy stalowe w trzech wielkościach

poleca handel żelaza (868)

F. Oberfelta i Spółki.

Rejestra Gospodarcze,

materyały piśmienne, rysunkowe i szkolne,

lampiony na majówki

poleca (800)

handel papieru i zakład litograficzny

T. SZULCA

Poznań, ul. Wrocławska 14.

Zamówienia na druki każdego rodzaju, rejestra gospod.
podług własnych szematów, nie mniej ryciny, mapy, dy-
plomy, itd. wykonują się w najkrótszym czasie, po cenach
najniższych.



SINGERA

oryginalne maszyny do szycia

których obecny obrót roczny wynosi 250,000 sztuk, w obec bezstronnego sądu przez
przeszło 2 miliony kupców i przeszło 140 najwyższych nagród uznane za najwybor-
niejsze maszyny do szycia

dla użytku domowego i wszystkich przemysłowych celów.

Bez podwyższenia ceny

są powyższe maszyny za małą wpłatą przy tygodniowych ratach w ilości 2 mk. do
nabywania jako też stare i nieodpowiednie echowi wszelkiego systemu przyjmują się w
zamian i w zapłatę. Przez udzielenie takich ułatwień jest więc każdy i mniej zamożny w stanie dojść do
własności takiej nieodzownej maszyny.

Tylko prawdziwe jeżeli maszyny te posiadają powyższą markę i na ramieniu takowych znaj-
duje się firma „The Singer Manufacturing Co.” również jeżeli są zaopa-
trzone w kwit gwarancyjny z mym podpisem G. Neidlinger (280)

Jeneralna Agentura na środkową i północną Europę:

G. Neidlinger, Poznań, Wilhelmska ul. 25.

DONIESIENIE.

Dawniejsza moja derektryza panna **Anna Scholtz**, którą od początku czerwca
r. p. z mego interesu wydalili musiałem, nie wstydzę się dodawać do swoich anonsów doda-
tku: dawniej Wilhelmska ulica 25. (280)

Ponieważ to jednak ten tylko cel mieć może, aby Publiczność obalamucić i wmówić
w nią, jakobym był przeniósł mój interes, przeto zwracam na to uwagę że takowy, jak do-
tąd, tak nadal znajduje się wyłącznie przy

25. Wilhelmskiej ulicy 25.

G. NEIDLINGER.

Powyższe dzieła są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zakład fotograficzny E. MIRSKIEJ

Fryderykowska ulica 25

sprowadził z Warszawy ze znanego zakładu fotogr. Mieczkowskiego

operatora i retuszera.

Staraniem zakładu jest: przyswajać wszelkie nowości w dzie-
linie grfotofii, w którym to celu zaopatrzylem zakład w najnowsze
ulepszone aparaty. Uwagę Szanownej Publiczności zwracam na
heliominiatury (fot. kolorowe na szkle), fot. emaliowane, ko-
pie z obrazów i portretów także portrety olejne.

Tuzin fotogr. w form. wizyt. od 6—9 marek.

Do nabycia wierne fotogr. **Leona XIII, H. Siemira-**
dzkiego i J. Kraszewskiego. (700)

Wiosenne latowe materyje franc. i angl.

jako aksamit z konkursu **Logi i Bielińskiego** wy-
przedają się po nadzwyczaj tanich cenach w handlu p.

Antoniego Luzińskiego

(910)

ul. Wilhelmska nr. 13.

Warszawski magazyn obuwia

W. BAZARZE

poleca w **największym wyborze obuwia męzkie**
i damskie, znane z swęj jakości. (782)

Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.

F. Andrzejewski.

Interes komisowy

Karóla Hartwiga

kantor **Wodna ulica nr. 17**

poleca się pod zaręczeniem punktualnej i najtańszej
usługi na nadechodzący [909]

Jarmark wełny.

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze

poleca przy nadechodzącym targu na wełnę,
prosząc o wczesne zamówienia

Smarowidło do wozów, **oliwę** do machin, **tran** na skóry
i szory, **petroleum, smołę** do pociągania dachów, **sól ku-**
chenną, bydlęcą i głąberską, sól kreuznach do ką-
pieli. **Pokost** dobrze sehnący i **farby pokostem** rozprawione
w różnych kolorach, **lakier bursztynowy i troter** na po-
dłogi, farbę żywiczną cent. 20 mk. **Świece, mydła**
szecczińskie, krochmal pszenny i ryżowy, farbę
do bielizny etc., jak w ogóle wszelkie artykuły w zakres handlu
drogeryjnego wchodzące. (914)

Nakładem i czeinkami Jarosława Leitgeb'a w Poznaniu.

CUKRY

własnego wyrobu dziennie świe-
funt 2 marki, francuskie 3 m

Czekolade

do gotowania własnego wyro-
funt 1,50 mk. (9)

Czekolade

fabryki **Devinek** w Pary-
funt 2 m., 2,20 m., 2,50 m.
3 mk.

Sok malinowy

własnej roboty but. 1 m., 1
m., 3 mk. również **sok w**
śniowy, pożytkowy i
nausowy poleca cukierni

A. Pfitzner

w Poznaniu

!!! Nowy wynalazek

Rolasy samochodne, bardzo
ktyczne jedynie u mnie na
dzie. Przerabiam także rol-
stare na ten nowy system,
ścielam meble włóknem in-
skiem, uznam jako najlep-
środek przeciw molom i wyk-
rzetelnie wszelkie roboty, w-
dzące w zakres mojego zawo-
A. Andruszewski
tapicer, ul. Wielka Rycerska



Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żegluga parowej

Bezpośrednia parowo-pocztowa żegluga
pomiedzy (81)

Hamburgiem a Nowym Yorkiem

z zawijaniem do Havre, za pomocą przepysznych niemie-
ckich pocztowo-parowych okrętów:
Pommerania 29 maja. **Gellert** 12 czerwca. **Holsatia** 26 czerwca.
Suevia 5 czerwca. **Frisia** 19 czerwca. **Lessing** 3 czerwca.
i dalej regularnie co środe.

Miedzy

Hamburgiem a Indiami Zachodnimi

do Havre zawijając, do rozmaitych portów Indyi Zach-
odnich i wybrzeża zachodniej Ameryki:

Silesia 22 czerwca. **Allemania** 22 lipca. **Vandalia** 22 sier-
i regularnie 22 każdego miesiąca.

Blizsze wiadom. co do frachtu i podróży podaje pełnomoc. jeneralny
AUGUST BOLTEN, Wm. Miller'a nast. w **HAMBURGU**,
Admiralitätsstr. Nr. 33/34. (Adr. telegramu: Bolten Hamburg).
Jako też w Poznaniu konces. agent **L. Kleitschoff**, Kramarska ul. nr. 1.
w Kórniku **Izydor Spiro**, we Wrześni **Abraham Kantorow-**
wicz, w Lesznie **Bracia Jakubowscy**, w Kępnie **Salomon**
Eisner, w Rogoźnie **Juliusz Geballe**, w Obornikach **Ho-**
gon Marquard.

Sprzedaz traw

na łąkach do dom. **Jaraczewa** należących rozpo-
się w tym roku w **wtorek dnia 4 czerwca**; k
jący więcej, jak 10 mórg trawy razem, mogą się zg-
przed terminem.

Tegoroczna sprzedaż

traw Nad-Obrzańskich

odbędzie się o godzinie 8mej z rana
w **Miszczynie dnia 6 czerwca**
w **Lipówce p. Dolsk d. 7 czerwca**.
(Wjazd na łąkę przez Olszyny Brzeźnickie).

Plachty do rzepiu

mające 18 stóp dług. i po 6 m.
9 stóp szerokości i lepsze
poleca (600)

S. Kantorowicz

róg Starego rynku
i Nowej ulicy Nr. 68.

Matjesowe śledzie

codziennie świeże

gdańskie fladry

poleca (894)

A. URBANOWICZ

Wodna ulica 25.

Pierwszą przesyłkę now

śledzi Matjes

jako też nowe **Kartofle**
bońskie odebrał i poleca

J. K. Nowakowski

Pomocnik

do handlu żelaza poszukuje
sea od 1 lipca lub później
skawe oferty **K. H. m.**
postlagernd **Kościan**.

Kucharza

nieznanego, któryby umiał
się ogrodem, potrzebuje **Z. G.**
bakow fr.